Nr. 188. We Lwowie, Piątek dnia 12. Lipca 1872. **Rok XI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, w poniedziełki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . 5 złr. — ct
do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 10 sgr.
„ Szwecji i Danji . . 6 „
„ Francji i Anglii . . 23 franków
„ Włoch . . 16 „
„ Belgji i Szwajcarji . . 23 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczba 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291). W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi nr. 1, W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt nr, 11. i A. Oppolik, Wollzeile, 22, W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Rzym d. 10. lipca. „Opinione“ powtarza, iż Włochy nie brały inicjatywy w wniosku co do konklawe.

Dziennik urzędowy ogłasza okólnik ministra prezydenta, w którym wzywa prefektów, ażeby wobec postanowienia kleru, brania udziału przy wyborach, wpływali na to, ażeby wszyscy wolnomyślni obywatele wzięli jak najczynniejszy udział, nie tylko aby odnieść zwycięztwo, lecz także aby okazać, jak imponującą większością zwyciężono partję, która pod pozorem religii pragnie odzyskać rządy, które ku powszechnemu pożytkowi utraciła na zawsze.

Lwów d. 12. lipca.

(Z kraju. — Zapatrywania *Czasu*. — Zwołanie sejmów i Rady państwa.)

Otrzymujemy z Kamionki Strumiłowej pod d. 9. bm. następujące wiadomości:

„Wydarzają się po wsiach bardzo ważne dla kraju wypadki, których pomijać niewolno.

„W sprawie zabezpieczenia oddanych ekwiwalentów gminie, sprowadzono do Dobrotworu przed 10 dniami szwadron ułanów, a okazała się jeszcze potrzeba przed 3 dniami sprowadzić nadto kompanię piechoty. Jest tam komisja polityczna, wojskowa, a teraz zjechała i sądowa — wszystko to na koszt gminy, która żyjąc przeważnie z gospodarstwa i chowu bydła, wkrótce ujrzy się bez ostatniej kury. Chłopi nie ustępują od swych uroszczeń; powiadają: „Bijcie, ale my naszego pastwiska odwiecznego nie zrzekniemy się i pod żadnym warunkiem nie porzucimy.“ Chowają się po moczarach, krzakach z bydłem, na które formalne wyprawia się polowanie. Krwi rozlewu nie było, ponieważ lud nie sprzeciwia się sile fizycznej, ale pastwiska nie opuszcza.

Podobne zajścia zdarzają się i w innych miejscowościach, i kończą się gruntownem zniszczeniem całej wsi. Chłop po większej części pod żadnym warunkiem nie pójdzie do skarbu na robotę; odgrażania są powszechne; słowem, jeżeli się nie zarządzi odpowiednich środków dla złagodzenia nienawiści do byłych panów, to mogą nastąpić smutne wypadki.“

„Pomyślnego, wielkiego zwrotu w sprawie kroacko-węgierskiej użył *Czas* w numerze wczorajszym do dwóch wycieczek obrzydliwych. Pierwsza dotyczy oraz kwestji wycofania rezolucji, którą między nami a *Czasem* uważamy za pogrzebaną, ale gdy mogłaby czytelników wprowadzić w błąd zupełny pod względem doniosłości nowego stanu sprawy kroacko-węgierskiej, która i na nasze stosunki prędzej czy później oddziałać musi, więc podnosimy tę wycieczkę.

Czas pisze: „Jutro podamy adres kroacki, przyjęty onegdaj na sejmie zagrzebskim. Uwagi nad nim w liście wiedeńskim uczynione, uwalniają nas od własnych. Widzimy znowu transakcję — i tak zawsze bywa, bo parlamentarna forma rządu stoi tylko na kompromisach. My sami jedni nie możemy przystać na żaden kompromis, bo to targ, handel, zamiana i t d.! Wszyscy mówią: „lepszy rydz niż nic“ my zaś silnie stoimy przy drugiem.“

Z tego powiedzenia *Czasu* zdawałoby się, że Kroaci cofnęli swoje żądania, a w zamian za to rząd węgierski obiecał im mianować ministra kroackiego w gabinecie węgierskim, tudzież poczynił im pewne przyrzeczenia pod względem wyborów do sejmu węgierskiego i zorganizowania własnej administracji politycznej kroackiej, pod warunkiem, że kiedy się Węgrom podoba, mogą na podstawie, iż ta organizacja źle funkcjonuje, zaprowadzić swoją, węgierską.

Tymczasem wszystko to Kroaci już posiadają, i to na mocy ustawy, a nie rozporządzenia ministerjalnego, mają i na papierze i w praktyce od r. 1868. Sami Węgrzy pluliby Kroatom w oczy, gdyby ci na taki lub podobny kompromis przystawali, jaki tu *Czas* zaleca.

Co *Czas* plecie o kompromisach parlamentarnych, to ma sens tylko w stosunku jednego stronnictwa parlamentarnego, i to stronnictwa politycznego, nie zaś prawno-państwowego, do takiegoż drugiego stronnictwa. Przy kompromisie coś jedna i druga strona i daje i w czemś ustępuje. Jakżeż było z owym kompromisem, na wycofaniu rezolucji dla umorzenia elaboratu opartym? Oto rząd dawał, a raczej przyrzekał w drodze administracyjnej — a więc o niepewnej podstawie — to, co elaborat na pewnej drodze ustawy już dawał albo byłby dał. Ale wróćmy do owego „kompromisu“ kroacko-węgierskiego.

Najprzód nie był to kompromis parlamentarny. Ułożono go poza plecami parlamentu kroackiego, a tylko parlament ma go stwierdzić, bo inaczej nie mógłby wejść w życie; parlament tylko wypełni szczegóły ogólnego zarysu, prywatnie umówionego.

Cóż Kroaci dają Węgrom w tym kompromisie? Jedno tylko, t. j. uznają ugodę kroacko-węgierską z r. 1868 za legalną, ale pod warunkiem zmiany jej postanowień, a to zmiany na rzecz Kroacji. A więc dają, co Węgrzy zdaniem swojem już posiadają, a ugoda z r. 1868 zresztą sama uznaje możliwość zmian (§. 70).

Czegoż żądają za to Kroaci? Posłuchajmy:

1) aby przepisy ugody z r. 1868 co do traktowania spraw wspólnych kroacko-węgierskich (§§. 31, 41, 42) rozciągnięto na należące do Kroacji części Pogranicza już prowincjalizowane;

2) aby liczba delegatów kroackich w sejmie węgierskim była pomnożoną, a zatem iżby Kroaci mogli w tym sejmie w danym razie zająć stanowisko nawet decydujące, iżby ta delegacja mogła interesów kraju silnie i skutecznie bronić w wspólnym parlamencie;

3) aby sposób wybierania tej delegacji na korzystniejszy dla Kroatów zmieniono;

4) aby Kroacji tyle i w taki sposób dawano pieniędzy, ile jej administracja potrzebuje i z czasem więcej potrzebować będzie;

5) aby kompetencję deputacji regnikolarnej (do ułożenia ugody nowej kroacko-węgierskiej) rozszerzono;

6) aby stanowisko bana (namiestnika Kroacji) uregulowano, a mianowicie aby ban był sejmowi kroackiemu odpowiedzialnym w istocie, a nietylko na papierze;

7) aby wpływ kroackiego ministra (w gabinecie węgierskim) na sprawy kroackie ograniczono. (Nam się wyda opacznem to żądanie; ale niem nie jest, bo wpływ tego ministra przeważa w sprawach administracji kroackiej tak, że samorząd polityczny Kroacji jest ograniczonym, ban zanadto skrępowanym). Dalej

8) aby resztę Pogranicza kroackiego sprowincjalizowano, do Kroacji wcielono, a zatem ewentualnie liczbę członków sejmu kroackiego i delegacji jego w sejmie węgierskim pomnożono;

9) aby prowizorjum w sprawie Rieki (Fiumy), które jest tylko dla Węgier korzystnem, zmieniono, a zatem deputację regnikolarną riecką zwołano;

10) aby Dalmację do Kroacji wcielono.

Taki jest kompromis kroacko-węgierski, jaki w zasadzie przez przyjęcie wspólne adresu ze strony narodowców i unionistów, już został przyjęty, i niezawodnie wykonany będzie.

Zaiste, trzeba być obranym ze wszelkiego wstydu, wszelkiej uczciwości politycznej, wszelkiego poczucia obowiązku wobec swoich prenumeratorów, aby, jak to uczynił *Czas*, kompromis p. Zyblikiewicza z Auerspergiem porównywać z kompromisem kroacko-węgierskim.

Przechodzimy do drugiej wycieczki *Czasu*. Jak przytoczyliśmy powyżej, *Czas* odwołuje się na swego korespondenta wiedeńskiego, że on zupełnie wyczerpał to, co o adresie sejmu kroackiego, czyli o ugodzie kroacko-węgierskiej da się powiedzieć — a zatem co się da i ze stanowiska ogólnego austro-węgierskiego, i z naszego krajowego powiedzieć.

Otóż zdaniem korespondenta, adres ten ma tylko dwie „ciekawe“ strony Raz, finansową, przyczem uderza na Giskrów i Herbstów za odnośne postanowienie elaboratu. Po drugie, żądanie wcielenia Dalmacji. Że korespondent w pospiechu innych rzeczy w adresie tym nie dopatrzył, to może nie jego wina, nie powiada on zresztą, aby to było wyczerpujące ocenienie tej sprawy. Ale że *Czas* nic więcej nad to w adresie odkryć nie umie, to już inna rzecz. Zaprawdę jednak, kto sławi niedowarzony kompromis p. Zyblikiewicza z p. Auerspergiem, ten nie może mieć odwagi do głębszego rozebrania tego aktu doniosłego. Konsekwentnie — a *Czas* przecie chełpi się swoją „konsekwencją“ — byłby powinien zmieszać z błotem adres ten, wypalić Kroatom siarczyste kazanie na temat o „rydzu“, wyśmiać zarazem Kroatów, że nieparlamentarnie postępują — bo przecie Kroaci nie inaczej postąpili, jak ci co obstają przy rezolucji przeciw konceptom Zyblikiewiczowskim.

Ale już przeczuwamy, że *Czas* z amfazą zawoła: „A, tam co innego — tam rząd pozwala na żądania kroackie, i pozwala stronnictwo większości Węgier, stronnictwo, na którem rząd ten się opiera.“ Bo dla *Czasu* rząd przedewszystkiem! Mniejsza o to, czy rządem jest Schmerling czy Belcredi, Taaffe czy Giskra, Hohenwart czy Auersperg!

Prawda, rząd węgierski pozwala, już pozwala, bo niedawno jeszcze nie pozwalał. A pozwala dlatego, że Kroaci na nic innego nie przystawali, budując na tem, że kto pragnie miru wewnątrz a więc i siły państwa na zewnątrz, na żądania lojalne a słuszne pozwolić musi, i tylko się będzie wprzódy targował. Ale gdyby Kroaci byli wchodzili w takie handelki, jak p. Zyblikiewicz i jego Sancho Pansa *Czas*, gdyby byli bezczelnie pletli duby o *maximum* i *minimum*, i o „nie-dogmacie“ — to byliby to samo dostali, co my, dzięki takim mężom stanu i dziennikom polskim jak p. Zyblikiewicz i *Czas*. Ilekroć czy to w rajchsracie, czy w kraju odezwano się za rezolucją, zawsze plwano z Wiednia w gazetach w oczy, że nikt sobie rezolucji nie życzy, bo nikt żądań jej nie uważa za potrzebne i możliwe do osiągnięcia, wskazując na *Czas*, na jego *maximum* i *minimum* i „nie-dogmat“. Uderzał *Czas* na *Dziennik Polski* — ale ten podkopywał tylko sławę i wpływ pojedynczych mężów — *Czas* zaś podkopywał zasadę, sprawę, kraj, których reprezentantami ci mężowie byli. I w tem szlachetnem działaniu nie ustaje!...

Zbiegliśmy jednak od wiedeńskiej korespondencji *Czasu*. A znajdujemy przecie w liście jego ohydność, której tylko *Nowa Presse* dopuścić się mogła, a jednak się nie dopuściła. Druga część tego listu opiewa:

„Drugim ustępem ciekawym w adresie kroackim jest żądanie, aby komisje sejmowe z Zagrzebia i z Zadaru postarały się o porozumienie względem wcielenia Dalmacji do królestwa Trójjedynego. Na ustęp o zmianie kwoty finansowej mógł się zgodzić hr. Lonyay, bo to kwestja wewnętrzna, kwestja chorwacko-węgierska. Dziwilibyśmy się atoli bardzo, gdyby hr. Lonyay także się miał był zgodzić na ustęp o rokowaniach między deputacją regnikolarną sejmu zagrzebskiego a deputacją sejmu zadarskiego względem przyłączenia Dalmacji. Podobne rokowania między sejmem zagrzebskim a zadarskim są niemożebne na podstawie obowiązującej konstytucji. Zabrania ich dualizm, który uważa sprawę kroacką za wewnętrzną sprawę zalitawską, a sprawę dalmacką za wewnętrzną sprawę przedlitawską. Sejm zagrzebski odwołuje się na wyrażoną w adresie sejmu dalmackiego chęć połączenia się z Kroacją, lecz zapomniał nadmienić, jak kategoryczną wówczas hr. Taaffe jako minister spraw wewnętrznych dał odpowiedź na interpelacją w Radzie państwa, że rząd przedlitawski ani zezwoli na przyłączenie Dalmacji do Kroacji. Nie myślimy bynajmniej bronić praw przedlitawskich do Dalmacji, ale zdaje nam się tylko, że przy znanym egoizmie Węgrów — znowu się zanosi na jakąś ugodę kroacko-węgierską, której koszta poniosą inne kraje monarchii.“

Korespondent dopuszcza się tu tej ohydności, że potępia żądanie Dalmacji i Kroacji w jeden kraj, bo straszy „kosztami“, które ztąd na „inne kraje“ monarchii, a zatem i na Galicję spadną.

Posłużymy się w tym względzie *Nową Pressą*, która aż do wściekłości została wprawioną owem żądaniem adresu kroackiego. A najprzód, jak wiadomo niezawodnie i korespondentowi *Czasu*, Przedlitawia na Dalmację więcej wydaje, niż z niej pobiera. *Nowa Presse* pisze: „Przedlitawia miliony daje na potrzeby Dalmacji, a teraz przygotowuje tam budowę kolei, która dla gorzystego terenu i stromości stoków niezmierne sumy kosztować będzie, a nigdy, ani za sto lat rentować się nie może. Jest to kłamstwo, jeśli kto tej mizernej prowincji osobliwą wartość dla Austrji przypisuje.“

Faktycznie tak jest, że oderwanie Dalmacji nietylko nie naraziłoby „innych krajów“ na koszta, ale oswobodziłoby te kraje od ogromnego ciężaru finansowego. Korespondent *Czasu* rozmyślnie nieprawdę napisał. *Nowa Presse* rękami i nogami opiera się oderwaniu Dalmacji od Przedlitawii, choć nie do obcego państwa, ale tylko do Węgier, do Kroacji byłaby przyłączoną, dlatego, że „gdyby ścierpiano zamach na całość terytorjalną Przedlitawii, w konstytucji zagwarantowaną, to musiałaby przepaść wiara w trwałość naszej konstytucji.“ A głównie dlatego, choć się z tem nie odzywa, aby Dalmacja nie dostała się koronie węgierskiej, która z niej coś zrobić może.

Ale dajmy na to, żeby wistocie oderwanie Dalmacji od Przedlitawii naraziło kieszeń naszą — to cóż z tego? Czyż dlatego wolno nam na wieki przykować Dalmację do wozu Przedlitawii? Czyż dlatego wolno nam, nam, odmawiać innym ludom prawa do łączenia się z temi krajami, z któremi łączyć się chcą, do których z położenia geografi-

---

Ze świata.

(Walka religijna w Niemczech. — Plan nowego niemieckiego kościoła. — Postępy starokatolików. — Sprawa polska i kwestje religijne. — Stanowisko Polaków. — Warunki obrony kościoła ze strony narodowej.)

Walka religijna w Niemczech, którą już kilkakrotnie na tem miejscu charakteryzowaliśmy, przybiera coraz większe rozmiary. Rząd bismarkowski uzbrojony przeciw katolicyzmowi w nowe prawa, korzysta z nich, nadając im najszersze zastosowanie. Szkoły katolickie oddaje pod nadzór inspektorów protestanckich; jezuitów wypędza z Niemiec; wielu księży za kazania pociągnął już do odpowiedzialności sądowej; wyklętych przez kościół osłania swoją opieką, a biskupów wyklinających pozbawia chleba i zawiesza w urzędzie. Sprawa biskupa warmińskiego, księdza Kremieńca, w tych dniach rozstrzygnioną zostanie, i to w ten sposób, że odtąd biskupi ograniczeni zostaną w wypełnianiu atrybucyj swojego biskupiego urzędu.

Rząd Hohenzollernów nie zadowalnia się jednak ograniczeniem władzy biskupów; wziął się on już na serjo do roboty podziemnej, mającej na celu odebranie niepodległości moralnej papieżowi. Włochy pozbawiły go państwa, Niemcy pozbawić pragną kościoła, a przynajmniej pragną władzę jego nad kościołem ograniczyć i uczynić powolną na wszelkie skinienia z Berlina. Śmierć Piusa IX. dopiero odsłoni te roboty podziemne. Jeżeli wybór nowego papieża nie nastąpi pod wpływem i za wolą Prus, wtedy rząd nowego cesarza niemieckiego zarzutem nielegalności wyboru i protestacją zamknie mu drogę do Niemiec. Rachuje on w swoim planie na znaną bierność wobec władzy charakteru niemieckiego, jakoteż na skłonność Niemców do sekt. Wtedy gdy kościół rzymski zostanie już dobrze podważonym, wystąpi dopiero z projektem utworzenia odrębnego, narodowego, niemieckiego kościoła.

Że się mu plan ten uda, przypuścić można, tembardziej, gdy prasa całych Niemiec z nielicznym wyjątkiem kilku pism bez wpływu, daje najsilniejsze poparcie rządowi, a każdy zamach jego na kościół oraz swobodę katolickiego sumienia witając jako dzieło wolności, sprawiedliwości i postępu, obałamuciła już serca samychże katolików. Opór z ich strony coraz jest słabszym, liczba starokatolików coraz większą. Pod naciskiem rozkazów oficerskich, całe załogi żołnierzy z katolików złożone, oświadczyły się za starokatolicyzmem. Po odsunięciu z jeneralnej kapelanii biskupa Namszanowskiego i oddaniu go pod sąd, ci tylko w pułkach kapelani są tolerowani, którzy sprzyjają starokatolicyzmowi, czyli nowej szyzmie w kościele. Tym sposobem batalion jest nietylko szkołą służby wojskowej, ale i kadrami nowej religii. Wraz z nauką wojskową żołnierze odbierają lekcje nowej religii, która się dotąd hierarchicznie urządzić nie mogła z powodu braku biskupa.

Szczęście wydzierzawione przez Bismarka przyszło mu w pomoc i w tym razie. Ksiądz Loos, biskup Utrechtu, oświadczył się przeciwko uchwałom soboru watykańskiego, a przechodząc na stronę starokatolików, nadaje cechę prawowitości ich odszczepieństwu. Ukonsolidowanie się ostateczne starokatolicyzmu, który odtąd posiadać będzie swoich biskupów, swoje dyecezje i seminarja, nie ulega już wątpliwości. Będzie on potężnej mocy klinem, którym rząd niemiecki zamierza rozsadzić budowę kościoła.

Z powodu nieszczęśliwej zależności naszej od Prus, które część ojczyzny naszej utrzymują w niewoli, wszystko co się robi w Niemczech, z blizka nas obchodzi. Nikt więc dziwić się nie powinien, że bacznie mamy oko wytężone na ruch religijny, jaki się tam odbywa, i fale, jakie z niego biją na społeczeństwo nasze w zaborze pruskim, pragnęlibyśmy odsunąć.

Sprawa polska jest sprawą narodowo-polityczną, obchodzącą cały naród od Odry aż do Dniepru, bez różnicy stanu i religii. Różnice religijne, jakie na tej przestrzeni napotykamy, nie pozwalają nam żadnej z nich ogłosić za wyłącznie narodową, wszystkie są one narodowe, wszystkie są polskie, nie wyjmując protestanckiej, greckiej i żydowskiej, jeśli tylko wyznawcy ich poczytują się za Polaków, polskiego języka nie odpychają, i polskiej sprawy nie depcą. Ponieważ faktem jest, że pomiędzy Polakami niema jedności religijnej, żądanie więc, ażeby katolicyzm, który jest religią mniejszej połowy ludności, w granicach dawnej Rzeczypospolitej polskiej zamieszkującej, uważać jako jedyną, narodową religię, jest ze stanowiska politycznego nierozsądkiem Nierozsądku takiego, którego skutki byłyby najopłakańsze, bo wszystkich różnowierców odepchnęłyby na stronę najezdników, popełnić nie możemy. Pozostawiając swobodę każdemu wyznaniu, szanując wiarę i przekonania każdego sumienia, stanowisko najzupełniejszej tolerancji religijnej w traktowaniu spraw polskich zachować musimy, jeżeli szczerze i gorliwie dążymy do narodowej niezależności.

Z takiego stanowiska bronić musimy i bronimy każdej religii przed pociskami nietolerancyjnych rządów i doktryn. W tej obronie każda religja znajdując gwarancję swobody, widzieć zarazem musi własny interes w popieraniu sprawy polskiej. Tolerancja więc, swoboda i braterstwo wyznań jest węzłem jednoczącym nas w rozbiorach, którego nadwerężenie i osłabienie sprowadziłoby natychmiast spory i waśnie religijne bardzo niebezpieczne dla jedności narodowej.

Sporów tych nie życząc sobie dla powodów wyżej wskazanych, unikaliśmy systematycznie dyskusji religijnej, do jakiej wzywał nieszczęsny ultramontanizm, będący przyczyną dzisiejszego zamieszania w łonie katolickiego kościoła. Pomijaliśmy milczeniem zaczepki, nie wchodziliśmy w rozbiór uchwał soboru watykańskiego, z nieomylności papieskiej nie robiliśmy żagwi do podpalenia starego dachu kościoła jak w Niemczech, we Francji i we Włoszech uczyniono; ale trzymaliśmy się obronnie, ile razy ultramontanizm opanować chciał sprawę polską w celu wyzyskania jej na cele nic wspólnego z dążeniem do niezależności nie mające, ile razy szkodził narodowości polskiej wchodząc w konszachty z Niemcami (Ledóchowski) lub z Moskalami (odstępstwa na Litwie, negocjacje Rzymu z Moskwą), a wreszcie ile razy tamował wewnętrzny postęp i skonsolidowanie się narodu przez nietolerancję oświaty, wolności i różnowierstwa.

Ze stanowiska obronnego przeciw ultramontanizmowi zejść nie możemy dzisiaj pomimo że w zaborze pruskim naciśnięty przez rząd niemiecki, usiłuje zbliżyć się do obozu narodowego i chwilowo nie wysługuje się Niemcom. Bronić się przeciwko niemu musimy, bo w gruncie rzeczy nie odmienił on się w niczem. Z jego organów: z *Czasu*, z *Kurjera Poznańskiego*, z *Przeglądu Polskiego*, z *Przeglądu Lwowskiego*, z *Tygodnika Katolickiego* widzimy w nim dotąd gotowość do paktowania z każdym rządem, który zgodzi się za cenę odstąpienia od sprawy narodowej dać przywilej kościołowi; widzimy dalej dawne jego sprzysiężenie się przeciwko oświacie, demokracji i tolerancji. Bronić się więc musimy i zarazem przestrzegać, ażeby obrona kościoła katolickiego, którą winniśmy mu udzielić wobec dzisiejszego prześladowania niemieckiego i moskiewskiego, nie pociągnęła narodu do zsolidaryzowania się we wszystkich innych kwestjach z ultramontanami, broniącymi także tegoż kościoła.

Rząd pruski, który się już kilkakrotnie podobnie jak rząd moskiewski zabierał do wydarcia katolickiej religii Polakom, popełnił znowuż wielki a stary błąd przez nadanie ruchowi religijnemu charakteru czysto-niemieckiego. Gnębi on jak i Moskale jednocześnie kościół i naród polski, i tym sposobem zmuszony jest walczyć z połączonemi siłami obudwóch.

Połączenie to zapewnia powodzenie i daje nadzieję skutecznego oporu przeciwko zamachom najezdniczym. Niechajże ultramontanie nie czynią obozowi narodowemu niepodobnem tego połączenia i zarzucą walkę przeciwko wolności, równości i oświacie. Niechaj zrozumieją, że obóz narodowy bronić będzie kościoła od Niemców i Moskali dopóty, dopóki kościoł pchniętym przez nich nie zostanie w poprzek drogi, którą Polska dąży do niezależności.

Duch konwersacji,

przez

Aleksandra Cukrowicza.

Często się to zdarzało (i zdarzać się może) że dzienniki wzajem sobie wyrzucały uchybienia i niepoprawność w pisaniu, ale to szło o rzeczy wyższego znaczenia; częściej jednakże trafiało się u nas, że wytykały wielkie błędy i grubą nieumiejętność wyrażenia się choć jakotako po polsku, okazywaną przez osoby, które pewny obowiązek miały do dobrego władania językiem. Gdyby była dobra wola ćwiczenia się w języku narodowym i od dobrze mówiących i przez czytanie książek wzorowych tak dawniejszych jak i nowszych, i gdyby się wzajem pilnowano, a oraz z chęcią i przed czasem, nim się coś wydrukuje, radzono, to pisma nasze byłyby poprawniejsze, uniknęłoby się zgorszenia i nie byłoby potrzeby czynienia sobie wzajemnych wyrzutów.

Duch dziennikarstwa, pośpiech, z jakim wypada pisać do niego, są często wprawdzie przeszkodą w wypisaniu się poprawnem; ale też wszystko to razem pokazuje, skoro tyle narzekań na język dziennikarski (mniejszych szczególniej pism), jak nieprzygotowani jesteśmy do tego, a często jak nam się przygotować nie chce. Mianowicie tłómaczenia z obcych języków, dawniejsze nawyknienie do nich, najwięcej wprowadzają błędów do języka naszego. Niezawodnie, że gdyby były na razie pewne podręczniki, ułatwiające szybkie wynalezienie odpowiednich form i wyrażeń polskich cudzoziemskim, byłoby to dogodnem i nader pożądanem.

Nie zbywało na takich książkach u nas, choć ich dosyć nie było. Dawno już miano radzić, aby co z tego rodzaju na dzisiejszą potrzebę przedrukować, a mianowicie też dzieło „Aleksandra Cukrowicza“ (obecnie wyższego urzędnika w sądzie wyższym krakowskim), który władając pięknie językiem polskim, a dobrze znający języki francuski i niemiecki, wydał go był w Krakowie jeszcze w roku 1840 pod tytułem „Duch konwersacji francuskiej, czyli zbiór kilku tysięcy galicyzmów, porządkiem abecadłowym, z dołączonem polskiem i niemieckiem tłómaczeniem“, w 8. wiel. str. 171. Z tego to bowiem dzieła właśnie wszyscy ci, którzy popadają w germanizmy (jak i galicyzmy), mogą wybornie korzystać i nabyć poprawności w języku polskim. Dzieło to uważane było za wyczerpane z obiegu; słyszeliśmy jednak, że tak nie jest, iż sto przeszło egzemplarzy skądsiś z za półek z ukrycia wydobyto niespodzianie. Szczęśliwa okazja, ale to nie wystarcza, chyba na dni kilka ruchu księgarskiego. Pomijając całkiem ten szczęśliwy dla kogoś wypadek, życzyćby raczej należało, aby znalazł się nakładca, któremuby autor powierzył przedruk tego użytecznego dzieła, dopełniwszy je spostrzeżeniami z późniejszych lat zebranemi. Korzystać wybornie mogą z tej książki nietylko tłómaczący z dwóch języków (franc. i niemiec.) ale i wszyscy ci, którzy postąpiwszy nieco w tych językach, pragną się w tychże z właściwościami ich obeznać, wykształcić i poprawnie niemi wyrażać.

cznego i ze krwi należą? Czyż nasza kieszeń ma być wyższą od praw cudzych — a tu istotnie istnieją prawa pisane i Dalmatyńców, i Kroatów i Węgrów. Sama *Nowa Presse* wyłuszcza je w wspomnianym artykule (wstępnym ze środy), i powiada:

„Kroaci mogą się powołać na ustawę zasadniczą i na uroczyście dane słowo monarchy;

ustawa ugodowa kroacko-węgierska z r. 1868 otwarcie wypowiada to, co ugoda austro-węgierska z r. 1867 tylko pod osłoną wypowiada; art. 30. ugody z r. 1868 uroczyście przyrzeka Kroatom wcielenie Dalmacji do królestwa Trójjedynego (Kroacja, Slawonia, Dalmacja);

każdy, za kontrasygnacją ministerjum węgierskiego mianowany przez cesarza ban mianowany jest także jako ban Dalmacji;

w setkach aktów urzędowych traktowana jest przedlitawska prowincja Dalmacja jako składowa część królestwa Trójjedynego;

zeszłoroczny adres sejmu węgierskiego żąda, choć w tonie grzecznym, oderwania Dalmacji od Przedlitawii,

a cesarz w odpowiedzi na ten adres nie zgromił uroszczeń węgierskich;

nowy sejm kroacki powtarza to, czego żądały Węgry,

a sejm węgierski niezawodnie żądanie to ponowi;

za czasów Hohenwarta sejm dalmacki żądał wcielenia Dalmacji do Kroacji (obacz zresztą podaną poniżej naszą korespondencję wiedeńską),

a z wyjątkiem „dwuznacznej“ odpowiedzi hr. Taaffego na odnośną interpelację, ani korona, ani żaden rząd przedlitawski przeciw tym żądaniom nie wystąpił, chociaż są one zdradą stanu, bo według konstytucji, Dalmacja jest składową częścią krajów w Radzie państwa reprezentowanych.“

To dosłownie pisze *Nowa Presse* — a tylko *Czas* ma tę odwagę uznać ohydne uwagi korespondenta swego za swoje, za polskie!

Dodamy tu jeszcze, że jak niedawno donieśliśmy za *Nową Pressą*, minister Banhans odwołał siedmnastu inżynierów, których w nagrodę za głosowanie posłów dalmackich po stronie rządu w sprawie nowelli wyborczej, wysłał był do Dalmacji dla trasowania tam kolei i regulacji rzeki Narenty, a odwołał dlatego, iż „rząd węgierski ponowił pretensje Węgier do Dalmacji.“

Z innych wiadomości nie ma nic, tylko to, że z powodu, iż delegacje długiego czasu będą potrzebowały, sejmy dopiero w listopadzie, a nie już w październiku, a Radę państwa dopiero w grudniu zwołać będzie można.

Suum cuique.

Nie szczędziliśmy i szczędzić nie myślimy na przyszłość słów prawdy dla delegacji naszej, która tyle chwil najpomyślniejszych, chwil, w których sprawa rezolucji stanowczo na naszą korzyść załatwioną być mogła, zmarnowała; wypowiadaliśmy zawsze jasno i otwarcie myśl naszą sejmowi, jakkolwiek ani przeciw sejmowi, ani przeciw delegacji nie występowaliśmy nigdy nieprzyjaźnie z zasady. — Sprawiedliwy pogląd na rzeczy zmusza nas wszakże do przyznania również, że ani błędy delegacji, ani błędy sejmu nie zdejmują z kraju samego całego ciężaru odpowiedzialności za doznane niepowodzenia. — Wybranie posła na sejm lub do delegacji nie zwalnia jeszcze wcale obywatela od obowiązku zajmowania się sprawą publiczną, śledzenia jej bacznie, kontrolowania czynności swych wybrańców, a w razie potrzeby, popierarania ich dążeń, lub prostowania ich zboczeń. — U nas, zdawałoby się, że obywatel tylko te dwa pojmuje obowiązki — jeśli i tych dopełnia: wybrać urzędnika lub posła, i natychmiast, skoro wszedł w posiadanie godności lub urzędu, krytykować go, czyli, jak pospolicie i trywialnie mówią: „wieszać na nim psy.“ Nie przeczymy, że z jednej strony, to i dla wybrańców i dla wyborców wygodniej; wybraniec ma większą wolność i szersze pole do działania, przez co i odpowiedzialność jego się zwiększa; a wyborca ospałości swej, lenistwu i obojętności na sprawy powszechnego dobra, egoizmowi swemu, dogodzić może. — Lecz, dobro publiczne na tem nie zyskuje — a ponieważ ostatecznie rzeczy biorąc, dobro publiczne jest zawsze, koniec końców, dobrem jednostek, wynika ztąd, że w rezultacie jednostki zawsze otrzymują zasłużoną karę za swą apatję i brak obywatelskiego ducha.

Aby urzęda i władze funkcjonowały dobrze, potrzeba koniecznie, żeby kraj żył, żeby sam pracował; urzęda i władze czuć się powinny bezustannie, nietylko pod okiem, ale i pod ręką kraju. — Dorywcze w chwilach ważniejszych przebudzenia się kraju tworzą zamieszanie, są zapewne karą dla winnych, ale też zaszczepiają ferment irrytacji, który w epokach ponownego zapadnięcia ogółu w sen, zjadliwej swej czynności szerzyć nie zaniedbuje.

Urzędnik wybrany, poseł, jest reprezentantem kraju; reprezentant kraju ospałego, jeśli nie jest na szkodę wszystkich intrygantem, musi być sam ospałym, apatycznym.

Żyjemy w epoce przejścia, w której przy ogólnej gmatwaninie pojęć, i nowe pojęcie urzędu jeszcze dostatecznie w umysły ogółu nie wniknęło. Żyjemy jeszcze, po części, średniowiecznemi wyobrażeniami, wedle których władza, przypisująca sobie nadludzkie pochodzenie, przedstawiała się narodom jako odziana w nadprzyrodzoną jakąś sankcję i prawa, po które obywatel nawet nie śmiał sięgać, którym zaledwo śmiał zajrzeć w oczy. — Dziś w państwach konstytucyjnych, połowa władzy pochodzi z dołu, od ludu. Lud, ogół obywateli, czuć się powinien mocodawcą swych pełnomocników, ich uważać za swych urzędników i żądać od nich tego, czego każdy przełożony żądać winien od swych podwładnych: gorliwości, wierności i karności. Kraj znosić nie może i nie powinien, żeby poseł, delegat, tłumaczyli wolę jego po swojemu, żeby się sądzili upoważnionymi do zmieniania jego postanowień; lecz z drugiej strony, aby poseł i urzędnik, w każdej chwili, mogli znać dokładnie wolę i rozkazy bezpośredniej swej władzy kraju, potrzeba żeby kraj ten był bezustannie obecnym, t. j. żeby w każdej chwili żył życiem publicznem i wolę swoją bezustannie do poznania dawał.

„Pańskie oko konia tuczy“ — tylko bezustanna czujność kraju posłów dobrymi czyni.

Dlatego raz jeszcze, w tej chwili smutniejszej niż kiedy przegranej, wzywamy kraj do przebudzenia się, wzywamy obywateli do zbierania się, do zgromadzeń, na których przedewszystkiem stać powinny te trzy punkta porządku obrad:

1. Kto jest winien niedojścia rezolucji?

2. Na czem właściwie zależy popełniony błąd lub błędy? i

3. Jak zabezpieczyć na przyszłość zadośćuczynienie potrzebom kraju?

Zgromadzenia takie powinny się odbywać wszędzie, na wszystkich punktach kraju, po wsiach i po miastach, jak najczęściej; sprawozdania o ich przebiegu i zapadłych postawieniach winny być natychmiast, w formie treściwej, przesyłane dziennikom, które znowu ogłaszaniem tych protokołów i ich komentowaniem zająć się powinny jak najgorliwiej, aby się tym sposobem wyrobiła jak najprędzej rozważna i praktyczna zbiorowa myśl kraju.

Nie potrzebujemy dodawać, że mamy silną wiarę w to, iż na zgromadzeniach w tym organizowanych duchu, sprawa oświaty ludu, najpilniejsza i najważniejsza dziś dla nas, zajmie należne jej miejsce: wiarę tę naszą opieramy na dobrem mniemaniu naszem o obywatelskich i polskich uczuciach naszej większości.

Dla wzajemnego zmuszenia siebie do tej pracy publicznej, która ostatecznie i jednostkom obficie się opłaci, zachęcajmy się wzajemnie myślą o tej prawdzie z doświadczenia dziejów zaczerpniętej, prawdzie strasznej, lecz sprawiedliwej zarazem, że tylko narody żyjące mają prawo do życia...

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń d. 8. lipca.

= Bardzo centralistom nie na rękę akcja polityczna, która rozpoczęta na serjo w Zagrzebiu, ma wszelką szansę być zakończoną ustaleniem miru wewnętrznego w krajach do korony węgierskiej należących.

Nietyle im dolega strona moralna tej sprawy, ile polityczna.

Co do pierwszej widzą oni (bo to widoczne), że „barbarzyńcy“ *) skoro się uorganizowali samorządnie, potrafili narodowość nieprzyjaźną przejednać, i to nie środkami niemieckich rządów, jak dyktatura lub stan oblężenia, tylko pojednawczemi, kompromisami, podczas gdy się to reprezentantom kultury niemieckiej tak za czasów absolutyzmu jak oktrojowanego konstytucjonalizmu nie powiodło. Nie mogą centraliści także temu zaprzeczyć, że sprawa ugodowa kroacko-węgierska inaczej pojętą, inaczej prowadzoną była przez Węgrów, jak sprawa ugodowa austrjacko-galicyjska przez Niemców.

U Niemców gwiazdą przewodnią polityki ugodowej był: chabrus.

U Węgrów interes państwowy „in merito“, a w traktowaniu sprawy: „honestas“.

To wszystko jest prawdą, tę różnicę dobrej wiary i rozumu stanu przyznaliby i niezawiśli sędziowie i doradcy korony w Anglii, gdyby im rzecz do rozstrzygnięcia przedłożono, — ale na grube nerwy naszych znajomych, których rzemiosłem i naturą eksploatacja, ani etyka, ani prawda nie podziała.

Kto siły materjalnej nie ma, lub jej uwydatnić nie umie, ten na siłę wywodów, choćby one były jasne jak słońce, niech nie liczy wobec ludzi, mających faktycznie władzę, i dążących do jej rozszerzenia.

Dlatego też właśnie strona polityczna pomienionej sprawy niepokoi tych samych ludzi, którym to obojętne, że Węgrzy ich ubiegli w akcji ugodowej i sprytem i rozumem (bo oni w moralnych rzeczach ambicji nie mają i nie chcą), a to tylko dlatego, i właśnie dlatego, że ta nibyto małoznacząca, mniej więcej lokalna sprawa ugody węgiersko-kroackiej w swem łonie mieści na przyszłość coś więcej, a co zagraża hegemonii Niemców w monarchii austro-węgierskiej.

W krótkości streszczę preokupacje i obawy austro-niemieckich centralistów, jakiemi ich nabawia sama myśl: że się uda przeprowadzić Węgrom „mir wewnętrzny“ w Kroacji w takim stopniu, żeby nadal w wielkich kwestjach państwowych nie było można w Węgrzech liczyć na „dysharmonię“ żywiołów politycznych, a tem samem, żeby rząd węgierski i parlament przedstawiały wobec korony większą siłę i pewniejszy punkt oparcia, aniżeli Przedlitawia z rządem centralistycznym i z takim rajchsratem, ale razem z coraz szerzej i głębiej rozpościerającą się opozycją nie już z kilku partyj lecz z milionów ludzi się składającą. Bez porównania więcej ich teraz niepokoi prawdopodobieństwo pojednania Kroatów z Węgrami, aniżeli w roku 1868 z nader ważnego powodu.

W r. 1868, nie można było wiedzieć, czy się świeżo zawarta ugoda okaże praktyczną, czy skrajne żywioły nie wezmą górę, i nie popchną kraj w agitację niebezpieczną? co w każdym razie osłabićby musiało i powagę i wpływ Węgrów na sprawy państwowe; a co jeszcze w oczach Niemców wydawało się klinem wbitym w ciało polityczne Węgrów w owym czasie: to była instytucja wojskowa Pograniczem (Militaer-Grenze) zwana, reprezentująca korpus wojskowy 50 kilkatysięczny wyćwiczonego żołnierza i zawisły od ministerjum wojny. Wtedy się to jeszcze mogło zdawać, że ta fontanella pozostanie i nadal pielęgnowaną i utrzymywaną przez sfery wojskowe, a nawet dzienniki wiedeńskie szeroko się rozwodziły nad tym przedmiotem dowodząc, jak zawsze tendencyjnie, że właściwie to „terytorjum“ ani do Kroacji ani do Węgier nie należy; tylko do „państwa“. Konkluzja ztąd taka, że lepiejby tam było zostawić rzeczy jak są.

Dziś akta w tej sprawie zamknięte. — Wkrótce nie będzie rozróżniania Kroacji na „provinziale“ i „militare“ — a jeźli gdzie, to w tym punkcie solidarność panuje w tej kwestji między Kroacją i Węgrami. Dodać jeszcze należy, że już przy układaniu adresu do tronu w sejmie kroackim komisja adresowa, w zupełnej zgodzie unionistów i narodowców, wyraża życzenie i oczekiwanie, że do trójjednego królestwa Kroacji, Dalmacji i Slawonii powinna być przyłączona Dalmacja, i podaje sposób wprowadzenia w życie tego postulatu tj. powiada, że powinni być wybrani z sejmu Dalmacji posłowie, którzyby się zeszli w wybraną „ad hoc“ przez sejm deputację, i ułożyli przedwstępne punkta do aktu inkorporacji, czyli złączenia Dalmacji z Kroacją i Slawonią.

I w tym punkcie ministerjum węgierskie w zupełnej się znajduje zgodzie z Kroatami.

Dotychczas z wielką oględnością Węgrzy omijali tę kwestję — w ugodzie z Kroacją (1868) lekko zaznaczyli punkt prawny, oświadczając, że pospołu z Kroacją upomną się o przyłączenie kraju Dalmacji... w swoim czasie...

Pilniej im było przeprowadzić rzecz tyczącą się Pogranicza — dziś po zwalczeniu wielu trudności, i wpływów wojskowych wysoko nawet sięgających, rzecz jakby załatwiona, chodzi o przeciąg krótkiego czasu potrzebnego do reorganizacji nowego dzieła politycznego.

Nie przeceniając faktu, że ministrem pierwszym austr.-węg. monarchii jest Węgier i były pierwszy minister węgierski, trudno jednak nie widzieć, że przez to samo już monopol niemieckiej kultury w zagartywaniu posad wpływowych się uwydatniający od dawna w Austrji został zachwiany.

Teraz położenie Węgrów polepszyło się pod względem wpływu i siły moralnej. Załatwienie sprawy tak twardej jak rozwiązanie Pogranicza, ułatwia w dalszem następstwie i Kroatom i Węgrom, ręka w rękę idącym zająć się krokami politycznemi prowadzącemi do rozwiązania kwestji dalmackiej.

Sejm tego kraju ma większość narodową. Ministerjum Auersperg-Lasser okazało się przychylnem partji narodowej, sławiańskiej... jak wiemy z pertraktacji z delegatami tego kraju do Rady państwa.

Równie też znane są ekspektoracje posła Daniły, który głównie konferował z ministerjum o administracyjne koncesje z jednej strony, a o głosowanie za nowellą wyborczą (*Nothwohlgesetz*) z drugiej.

Poseł Daniło, któremu zarzucano w kraju, że postąpił sobie niegodnie wbrew interesom Dalmacji odpowiedział w szerokim wywodzie.

„że on, jak i cała partja narodowa, pragnie z całego serca złączenia Dalmacji z Kroacją, i że ma silne przekonanie, iż to nastąpi. Skoro jednak się rzecz długo już wlecze, i może jeszcze kilka lat czekać będzie trzeba, to on i jego koledzy delegaci w Radzie państwa uznali za rzecz praktyczną, od ministerjum Przedlitawii przyjąć, co ono daje tymczasem i co dla kraju pozostanie korzyścią — chociażby kraj wyłączony został ze związku politycznego z Przedlitawią“

Z tego wszystkiego widać bardziej jeszcze niż z rezultatu wyborów sejmowych w Węgrzech (który się wydał organowi rządu pruskiego *Nordd. Allg. Ztg.* tak ważnym, że z tej okazji wypowiedział swoje zdanie. iż punkt ciężkości z natury rzeczy spoczywa już w Peszcie a nie w Wiedniu), że przeważny wpływ dotychczasowych hegemonów na wszystkie bez wyjątku ważne sprawy państwa wypadnie z rąk Niemców austrjackich, co nietylko chwilowo, ale i później nie przestanie irytować partji centralistycznej z austrjackich Niemców złożonej.

Jaką przeistoczenie dotychczasowego stanu rzeczy przyniosłoby korzyści narodowościom, a głównie krajom austr., trudno orzekać z pewnością — ale że my nie mielibyśmy powodu żałować takiej metarmofozy, to dość sobie uprzytomnić cały przebieg rokowań ugodowych naszych od referatu Schindlera do ostatniej fazy przed odroczeniem reichsratu.

Dotychczas przekonaliśmy się, że im większy wpływ centralistów niemieckich u góry, tem gorzej dla nas, i w ogólności dla „myśli ugodowej“ i „pojednania“ ludów.

Jeźli w organach centralistycznych ciągle powtarzano, że teraz po wyborach czeskich, gdzie Niemców przesadzono, nie ma potrzeby zajmywać się sprawą galicyjskiej ugody, to i Węgrom za złe nie będą mogły tego wziąć, jeźli spotęgowanej siły i wpływu swego obrócą w tę stronę, gdzie się łączą interesa Węgier, Kroacji i jak dziś większości sejmu Dalmacji.

Dla nas zaś w tej kwestji, gdyby została podjętą, więcej znaczy i waży wola i postanowienie kraju interesowanego, niż specjalne interesa centralistyczno-niemieckiej partji w Austrji. Jeszcze Niemcy austrjaccy partji centralistycznej nigdzie nie pokazali, że umieją lub chcą dbać o dobro krajów nieniemieckich!

*) Przy lada sposobności dostaje sie Węgrom i innym narodowościom taki przymiotnik od Niemców, najczęściej jednak od zdegenerowanych mieszańców austro-niemieckich. P. k.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie.

Korespondent z Górnego Szlązka do *Dziennika Poznańskiego*, doniosłszy jak rząd niemiecki na szykanę ks. arcybiskupowi wrocławskiemu proteguje profesorów tamtejszego uniwersytetu, panów Reinkensa i Webera, w ten sposób się wyraża o możebnych skutkach propagandy starokatolików, między ludem polskim.

„Zgubna propaganda starokatolicyzmu na Górnym Szlązku rozdwoiła lud polski, zasiała między nim niepokój. Lud gornoszlązki w ciągu 500 letniej walki z germanizmem utracił wiele przymiotów narodowych i dzisiaj jedynie język i wiara łączy go z narodem, którego jest odłamkiem

Ksiądz Kamiński propagandą swoją wywołuje w ludzie polskim nienawiść bratnią w czasie, kiedy mu zgody i jedności potrzeba, ułatwia pośrednio zwycięztwo germanizmowi w tym kraju. Czy ks. Kamiński nie widzi, dla kogo pracuje i na czyj młyn wodę prowadzi? Czyż już do tyla ostygło w nim uczucie narodowe i opuściła go znajomość naszych potrzeb, iżby rozsiewał ziarno niezgody pomiędzy lud polski i ścierał w nim te resztki narodowości? Polacy z pod zaboru pruskiego do jakiegobądź należą stronnictwa, w tem wszyscy się zgadzają, iż nic tak narodowości uciśnionej nie szkodzi, jak niepokój religijny wywołany kwestją, która w ręku p. kanclerza ma być narzędziem do celów z religią w żadnym nie zostających związku.

Milczeliśmy o księdzu Kamińskim, sądząc że dotychczasowe swe zgubne nader szkodliwe działania przerwie, lecz dziś kiedy do rąk naszych doszedł prospekt gazety codziennej, którą ks. Kamiński od 1. lipca wydawać będzie, obowiązek każe nam podnieść głos oburzenia przeciwko jego propagandzie i ostrzedz rodaków o niebezpiecznych dla ludu polskiego na Górnym Szlązku agitacjach. Pisma tego pod tytułem *Prawda* będzie zadaniem zaszczepić w ludzie górnoszlązkim starokatolicyzm a następnie stłumić w nim wszelkie tendencje narodowo-polskie, aby przyspieszyć ludu tego moralne z Niemcami połączenie. Pismo to będzie nowem wydaniem pruskiego *Przyjaciela ludu* wydanego kosztem rządu w Królewcu dla Mazurów polskich. Kto nakład gazety ks. Kamińskiemu zapewnił, nie trudno odgadnąć. Chociażby nie było innych dowodów, powyższy prospekt wymownie poświadcza, że ks. Kamiński z osobistych nędznych celów, puścił się na fatalne i zgubne pole, na które wstąpiwszy, nigdy nie będąc wielkiej wartości, dziś zabił się moralnie.“

Dyecezja lubelska wedle katalogu rozciąga się na dwie gubernie: Lubelską i Siedlecką, zostaje pod administracją Jego Ekscellencji biskupa suffragana ks. Walentego Baranowskiego, obecnie biskupa dyecezii, zaliczonego do orderu św. Stanisława klasy I. Dyecezja składa się z dwóch katedr: Lubelskiej i Podlaskiej, oraz z kolegiaty Zamojskiej. Jest w niej seminarjum w Lublinie, podzielona na 10 dekanatów w gubernii Lubelskiej: 1) Nowo-Aleksandryjski z parafij 22; 2) Biłgorajski z parafij 9; 3) Chełmski z par. 12; 4) Hrubieszowski z par. 8; 5) Janowski z par. 21; 6) Krasnystawski z par. 16; 7) Lubartowski z par. 11; 8) Lubelski z par. 21; 9) Tomaszowski z par. 12 i 10) Zamojski z par. 15. W gubernii Siedleckiej; 11) Bielski z par. 10; 12) Garwoliński z par. 23; 13) Konstantynowski z par. 12; 14) Łukowski z par. 18; 16) Radzymiński z par. 7; 16) Siedlecki z par. 13; 17) Sokołowski z par. 15; 18) Węgrowski z par. 11 i 19) Włodawski z par. 9. W Lublinie jest klasztor etatowy OO. Dominikanów. Klasztory żeńskie są tylko w Lublinie: 1) panien Wizytek, 2) panien Bernardynek i 3) Sióstr Miłosierdzia, z których to ostatnich znajduje się przy szpitalach, w gubernii Lubelskiej: w Lublinie przy szpitalu św. Wincentego a Paulo 5, w Hrubieszowie 5; w Szczebrzeszynie 5, w gubernii Siedleckiej: w Białej 6, w Radzyniu 3, w Milanowie w dekanacie Radzyńskim 4, w Sterdyni w dekanacie Sokołowskim 4. Wizytatorem wszystkich klasztorów w dyecezji jest ksiądz Michał Antulski, proboszcz parafii Bełżyce. W ogóle jest kościołów parafialnych i filialnych w gubernii Lubelskiej 151, w gubernii Siedleckiej 122, razem 273 Duchowieństwa rzymsko-katolickiego w dyecezji jest osób 426, a mianowicie: w gubernii Lubelskiej 277, w gubernii Siedleckiej 185. Chrześcian wyznania rzymsko-katolickiego znajduje się: w gubernii Lubelskiej 460.909, w gubernii Siedleckiej 289.657, ogółem 750.566 osób.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.**

Pojawiły się niemieckie i polskie kartki wyborcze do Izby handlowej, obie niby z jakiegoś koła wyborców, a w samej rzeczy z tutejszej kupieckiej koterji niemieckiej wyszłe. Kartka polska wzywa chrześcian, aby głosowali na proponowanych kandydatow, kartka niemiecka wzywa już nie chrześcian tylko, lecz w ogóle wszystkich wyborców, aby głosowali na tych samych kandydatów. A kandydatami tymi są: Jan Klein, Jan Wallach, J. Jürgens, Salomon Buber, Dawid Goldmann.

Tymczasem kupcy polscy zebrali się na naradę i zupełnie inną listę kandydatów zaproponowyli. Oto spis ich kandydatów:

Jan Dymet,
Władysław Gubrynowicz,
August Schellenberg,
Jan Schumann.

Wzywamy więc wszystkich kupców, aby się nie dali obałamucić listą kandydatów, niemiecką i polską kartką podstępnie zalecanych, lecz aby głosowali na Jana Dymeta, Władysława Riegera, Augusta Schellenberga i Jana Schumana.

Dotąd jeszcze nie ogłoszono liczby kandydatów do Izby handlowo-przemysłowej ze stanu przemysłowego. Proszeni jesteśmy zaprosić panów przemysłowców na dzisiaj wieczór, godzina 7. do kancelarji stowarzyszeń przemysłowych, znajdującej się w ratuszu na dole od strony wschodniej. Na zebraniu tem mają się przemysłowcy naradzić, na jakich kandydatów głosować będą dnia 15. b. m.

W teatrze niema przedstawień dramatycznych i nie będzie aż jutro. Pan Köhler wystąpi po raz drugi w operze „Rigoletto“ w roli tytułowej. W niedzielę zaś ujrzymy na scenie wyborną komedję: „Fałszywi poczciwcy,“ której od lat wielu na tutejszej scenie nie dawano. Wymaga ona bardzo wielu prób, i te odbywają się teraz codziennie od tygodnia.

Przedstawienia Bönninga z dziedziny wyższej magii, zwabiają bardzo liczną publiczność, która podziwia jego zręczność nadzwyczajną i jego umiejętność zastosowania doświadczeń fizykalnych do przedstawień czarodziejskich.

Na optycznem złudzeniu opartej zjawiska duchów wywołały wczoraj wielkie niezadowolenie galerji i trzeciego piętra. Magik bowiem w głębi sceny pokazywał te duchy, tak że z galerji i z trzeciego piętra nic widać nie było. Galerja zaczęła więc świstać, krzyczeć, zawiedziona w swych nadziejach.

Dzisiaj ostatnie przedstawienie Bönninga.

W środę w kościele OO. Dominikanów odbył się ślub ks. Czetwertyńskiego z Wołynia, z hrabianką Uruską, wnuczką hrabiny Cabogowej. Uroczystość ślubua trwała od godziny 12. do drugiej. Kościół dla obcych był zamknięty. Ale gości zaproszonych było bardzo wiele, których potem przyjmowała u siebie bardzo wystawnem śniadaniem hrabina Cabogowa. Duchowieństwo wyższe trzech obrządków, panowie tutejsi, jenerali cja, byli między zaproszonymi. Ks. biskup chełmski Kuziemski, zjawił się także na pokojach hrabiny Cabogowej, lecz prędko się usunął.

Onegdaj około godziny 2. w nocy wkradł się złodziej do pomieszkania radcy wojskowego p. Antoniego R. przy ulicy piekarskiej p. l. 29 i skradł suknie i bieliznę wartości 50 złr. Dotąd policji nie udało się odszukać ani rzeczy, ani złodzieja.

Przedwczoraj przed południem zajęły się zapałki w rękach czteroletniego syna kupca p. Rappaporta. Rany są niebezpieczne.

Jadąc przedwczoraj popołudniu prędko i nieostrożnie ulicą Karola Ludwika przejechał niewiadomy włościanin wyrobuicę Marjannę Sokopową i skaleczył ją tak mocno, iż musiano ją odwieźć do szpitalu. Włościanin ów umknął.

Wczoraj rano o godz 8. przejechał dorożkarz l. 02. w skutek jazdy prędkiej na Żółkiewskiem włościankę z Zboisk Pelagię Czmil, którą lekko skaleczył. Dorożkarza oddano do sądu.

W d. 1. bm. zginął urzędnikowi p. Prebendowskiemu w restauracji Pfinka pulares z 70 złr. W poniedziałek przyznali się w policji tamtejsi kelnerzy Zygmunt Stalski i Zygmunt Seidl, iż znalezione przy stole pieniądze sobie przywłaszczyli i roztrwonili je. Oddano ich do sądu karnego.

Przy pogrzebie jenerała Gausa pochwycono na uczynku i aresztowano znanych złodziejow kieszonkowych Jana Capa i Jutę Briefer.

We wtorek między godziną 10. a 11. w nocy skradziono nadleśniczemu z Bilki szlacheckiej Adamowi Kurzveilowi na drodze ze Lwowa do Winnik z tyłu woza skórzany kufer z damskiemi sukniami wartości 30 złr.

Od ekonoma Kędzierskiego z Dmytrowic pod Bóbrką uciekł w dniu 3. bm. woźnica Leon Nawratil (ma lat 52, jest wysoki i chudy), skradłszy mu konia gniadego z czarną grzywą.

Zgubione skrypta z nauk agronomicznych, odebrać można w drukarni *Gazety Narodowej* u p. Skerla.

— **Mianowania.** Minister rolnictwa przeniósł następnych panów na posady; do starostwa górniczego w Krakowie p. radcę górnictwa Henryka Wachtla, komisarza Henryka Waltera i kancelistę p. Ermicha z tytułem oficjała, następnie starszego komisarza górniczego p. Ireneusza Stengla mianował komisarzem okręgowym w Krakowie, i starszego komisarza górniczego p. Edwarda Wiudakiowicza komisarzem okręgowym we Lwowie; na Bukowinie mianowany komisarzem okręgowym radca górnictwa i zarządca salin p. Fryderyk Miałowicz z siedzibą w Kaczyce.

Wydział krajowy mianował Ludwika Pierożyńskiego dyrektorem oddziału rachunkowego, adjunktami zaś klasy pierwszej przy tymże oddziale: Roberta Sapałaczyńskiego i Mieczysława Chrzanowskiego, adjunktami 2-iej klasy Karola Iwanickiego i Antoniego Orzechowskiego, adjunktami klasy trzeciej Teofila Tarnawskiego i Stanisława Semetkowskiego.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował oficjała tarnopolskiego sądu obwodowego, Antoniego Fijałkowskiego, adjunktem dyrekcji urzędów pomocniczych przy tymże samym sądzie.

— **Proces o zabójstwo i kradzież.** (Dok.)

— Przystąpno Honoratu — woła przewodniczący, wyjmując coś z pomiędzy papierów przed sobą leżących.

Honorata ciągle jeszcze niemogąca wyjść z osłupienia, powoli, jakby machinalnie, podchodzi do stołu, nie spuszczając oka z Katarzyny.

— Kogo poznajesz na tej fotografii? — r. Lidl pyta.

Dziewczyna piluie się przez czas długi w wizerunek wpatruje, a nareszcie rzecze:

— To ta, co to była u nas „wtenczas.“

— A podobna do niej? — pyta się dalej sędzia, wskazując na Katarzynę

— Taka była jak na fotografii, ale nie taka jak teraz — odpowiada dziewczyna, znów ze zdumieniem pewnem spoglądając na obwinioną, i widocznie się siląc na przypomnienie sobie wszystkiego.

Przewodniczący rozkazuje, aby Katarzyna zrzuciła chusteczkę z głowy, jaką nosiła podczas całego przebiegu rozprawy. Katarzyna zła, zrywa z niecierpliwością chustkę, odrzuca w tył długie swe piękne ciemnoblond włosy równo ostrzyżone, i wyzywająco spojrzała na wszystkich siwemi oczyma.

— Nie, nie taka — mówi jakby do siebie ośmnastoletnia dziewczyna. — Tamta była czarniejsza, włosy miała czarniejsze, i jakoś nie tak wyglądała.

— Przypatrz się no dobrze — rzecze r. Lidl.

— Ta i nie ta... — mówi Honorata, bacznie się wpatrując, i siląc się na pamięć.

Przewodniczący każe podać wełnianą chustkę z kuferka Katarzyny, włożyć ją na jej głowę, a potem znów wzywa Honoratę, by dała swe zdanie.

— Teraz zdaje się że ona — mówi jakby do siebie Honorata, mierząc od stóp do głowy straszną kobietę.

Wszczyna się hałas; Katarzyna po swojemu narzeka na wszystkich, i powiada, że chociażby istotnie nie kto inny jak ona w Jezierzanach robił herbatę, to w każdym razie wełniana chustka w Krakowie przy niej znaleziona, i w której to chustce następnie zdjęto z niej fotografię w więzieniu — nie może być chustką z Jezierzan, albowiem chustkę w Krakowie odebraną, kupiła na wszystkich Świętych na Zarwanicy od żyda we Lwowie, wybierając się na wyprawę do Żółkwi. „A od kogo kupiłaś?“ — „Nie powiem“.

Dr. Rulf dowodzi, że fotografia nic nie znaczy, bo nawet nie podobna do Katarzyny; na fotografii jest ona daleko starszą, nos jakiś dłuższy i pełno zmarszczek na czole, gdy tymczasem czoło jego klientki zupełnie jest gładkie.

Zastępca prokuratora nie zgadza się z wywodami obrońcy; przypomina, że Katarzyna podczas dwuletniego prawie więzienia znacznie wybielała, że stając do fotografii umyślnie brwi i czoło zmarszczyła, a całej fizjonomii nadała wyraz pochmurny i ponury, że nakoniec, jeśli Honorata powiedziała na fotografię, że jest wizerunkiem tej, która stała się przyczyną nieszczęścia Krzemińskich, a następnie, że i sama Katarzyna, gdy nałoży chustkę na głowę, jest także podobną do nieznajomej z dnia 19. września, to niepodlega żadnej wątpliwości, że Honorata taksamo jak i Petronela wyraźnie wskazują na Katarzynę, jako jedyną sprawczynię zbrodni.

Że podobny obrót sprawy wcale nie zadawał obżałowaną, i jak z powodu tego dokazywała — nie potrzebujemy mówić; zaczęła wspominać wszystkie wypadki, i wszystkiemu sumarycznie zaprzeczać: że w Czerniowcach nigdy i nogą nie była, że i Zeilika nie zna, itd. — gdy w tem radzca Kolasiński, pomówiwszy wpierw coś z cicha z przewodniczącym, skinął na Katarzynę spokojnie, i kazał jej bliżej siebie stanąć.

Obróciła się, zamilkła, stanęła — ale w tem jej niespodziewanem przerwaniu mowy przez p. Kolasińskiego poczuła coś tak niedobrego, że stanęła jakby zdumiona, a w oczach jej, po raz pierwszy błysnął promyk przerażenia.

Powoli, spokojnie od słówka do słówka, od daty do daty, od faktu do faktu, zaczął pan Kolasiński z dziwną pamięcią przechodzić wszystkie jej czyny z r. 1867, wszystkie jej zeznania z tego czasu, wszystko to co jej sąd stanisławowski mówił i w czem upominał, i okazało się jak na dłoni, że Katarzyna doskonale wiedziała jak silną trucizną jest szalej z blekotem, bo w Stanisławowie odczytane jej były odnośne orzeczenia lekarzy. Katarzyna tak jakoś połapać się nie mogła na tym egzaminie, że nie mogąc nic lepszego powiedzieć, tem tylko się broniła, że nierozumiała co jej w Stanisławowie o tych roślinach czytano.

Napływ ciekawych zwiększał się z dniem każdym, nareszcie gdy nadszedł telegram z Jezierzan, czyli raczej z Tłumacza, o wieku Petroneli i gdy w piątek 5go po obiedzie mógł sąd przystąpić do zakończenia sprawy, sala obrad przepełnioną była widzami.

Pan Rulf (przez Izbę adwokatów wyznaczony na obrońcę w tej sprawie) który najmniejszej okoliczności nie przepuścił, by jej niewyzyskać na korzyć swej klientki, jeszcze raz próbował sprzeciwić się przysiędze, lecz nadaremno. W telegramie wyraźnie stało, że na potwierdzenie prawdy w nim zawartej, tj. że Petronela skończyła już lat 14, sąd tłumacki niezwłocznie, w ślad za telegramem, wysyła metrykę przez pocztę.

Gdy przewodniczący rozkazał podać krucyfiks i zapalić świece, Katarzyna rzuciła się jak szalona, granatowa, zsiniała od złości i łez wymuszonych gwałtem, znów grozić okropnie poczyna. „O Panie wszechmogący, niech trupem padnie nim dójdzie do domu, bo przysięga fałszywie!“...

Przewodniczący nakazuje milczenie, nieco bledsza jak zwykle dziewczynka przystępuje do krzyża, cichym głosem składa przysięgę, potem się oddala, siada na miejsce, kolory żywsze występują na chwilę na jej drobnej twarzy, jest widocznie wzruszona, lecz wzruszenie wkrótce mija i jak w czasie przysięgi tak i teraz, oczy jej patrzą spokojnie i z pewnością.

Wszystko skończone; zostaje się tylko prokuratorji oznaczyć winę i stopień kary, obrońcy obrona, a sądowi wydać wyrok.

P. Sawczyński zaczyna pokilkakrotnie mówić i pokilkakrotnie przestaje, bo Katarzyna wciąż mu przerywa gniewnemi i ucinkowemi słowami. P. Lidl upomina by spokojnie stała, lecz to nie pomaga.

— O Panie pokaż cud!... Jezusie, Zbawicielu, pokaż cud bo ci ludzie mnie sądzą!... Dla czego Jezusie cudu niepokażesz!... Nie byłam tam, nie byłam... — zachodząc się od płaczu woła Katarzyna i ze słowami „Matko cudowna nie wartam Ciebie, nie warta!“... zsiniała i jęcząca, wyprowadzoną zostaje z sali.

Mowy p. Sawczyńskiego nie podajemy w całości. Wyraziwszy przekonanie, że aż nadto istnieje dowodów, że we wszystkich czterech wypadkach: w Jezierzanach, Czerniowcach, Kosowie i Żółkwi nie kto inny jak Katarzyna jest winną, p. Sawczyński w końcu tak mówi:

Zachodzi teraz pytanie w jakim zamiarze poiła odwarem lulku (blekot) i bielunu (szalej) poszkodowanych, o których to roślinach wiedziała, że nietylko odurzyć lecz nawet mogą zagrażać życiu ludzkiemu, i czy da się wyprowadzić tu zdanie, że jej zamiarem mogło być pozbawienie życia której z osób nadmienionych? By na to pytanie odpowiedzieć, powiada pan Sawczyński, muszę wziąść za podstawę całe dochodzenie sądowe i na podstawie tegoż muszę odpowiedzieć, że Katarzyna zadawala odwar lulku i bieluniu nie w innym celu, jak tylko w celu odurzenia i uśpienia, by tem łatwiej kradzież zamierzoną popełnić, nie zaś w celu pozbawienia kogoś życia. Zadawanie więc lulku i bieluniu było tylko środkiem do wykonania kradzieży; działała obwiniona w nieprzyjaźnym zamiarze przeciw Krzemińskiej i innym, by ich okraść tylko. Działanie to zatem nieprzyjaźne przeciw Stanisławowi Krzemińskiemu i Wojciechowi Turkiewiczowi, którzy wskutek tego działania pomarli, stanowi według zdania p. Sawczyńskiego tylko zbrodnię zabójstwa; działanie zaś nieprzyjaźne przeciw innym osobom — które według orzeczenia rzeczoznawców poniosły ciężkie uszkodzenie ciała — zbrodnię ciężkiego uszkodzenia, a nakoniec przywłaszczenie cudzych rzeczy zbrodnię kradzieży.

Co zaś do stopnia kary, to w obec konkurencji zbrodni jaka tu zachodzi, p. Sawczyński, zastępca prokuratora stawia następujący: 10 lat ciężkiego więzienia, za kajdany 1 w każdym tygodniu post, 2 razy w każdym tygodniu twarde łoże, przez każdy miesiąc wrzesień odosobnione więzienie, a oprócz tego ciemnica co trzeci miesiąc przez 24 godzin.

Po postawieniu powyższego ostatecznego wniosku, przemówił dr. Rulf.

Naprzód, powiedziawszy że co do kwalifikacji czynów popełnionych w Czerniowcach, Kossowie i Żółkwi, mógłby się zgodzić zupełnie z p. Sawczyńskim, powstał obrońca przeciw zdaniu jakoby zachodziła konkurencja zbrodni, bo według zdania p. Rulfa obwiniona nie miała zamiaru szkodzić na zdrowiu tylko kraść; o zbrodni więc ciężkiego uszkodzenia ciała nie może tu być mowy. Co do dowodów prawnych, iż Katarzyna była w Jezierzanach, to takowe wiele do życzenia pozostawiają, albowiem świadkowie poznając obwinioną nie z osoby lecz tylko z fotografii (?), nie dają pewności iż się mylą, a że Petronela spodnicę poznała, to i do tego nie można przywiązywać wielkiej wagi, bo takich spodnic może być wiele na świecie; słowem według zdania p. Rulfa, Katarzyna co do zbrodni w Jezierzanach powinna być uznaną za zupełnie niewinną. Co do posądzenia Katarzyny o zbrodnię morderstwa na osobie Turkiewicza, obrońca jednakowego jest zdania z prokuratorją i ostatecznie wnosi aby odrzucić wszelkie obostrzenia kary, które p. Sawczyński uważał za konieczne w obec konkurencji zbrodni przez siebie tu dostrzeganej.

Po przemówieniu obrońcy obwinionej przewodniczący r. Lidl wezwał p. Sawczyńskiego, by postawił wypadek jeżeliby sąd nie zbrodnie zabójstwa, ciężkiego uszkodzenia ciała i kradzieży, tylko jaką inną zbrodnię, czyteż zbrodnię uznał. Na to oświadczył zastępca prokuratora (dowiodłszy wpierw obrońcy, że słusznie dostrzegł konkurencję zbrodni a zatem słusznie stawił obostrzenie kary, i że bytność Katarzyny w Jezierzanach, aż nadto jest widoczną), że tak samo jak pierwszą tak i tą razą, w postępowaniu Katarzyny wyklucza zamiar zadania śmierci Stanisławowi Krzemińskiemu i Wojciechowi Turkiewiczowi, bo nie stwierdzono bowiem dochodzeniem sądowem takich okoliczności, z którychby wywnioskować można, że zamiarem obwinionej było kogoś życia pozbawić; obwiniona jako złodziejka nałogowa tylko kraść chciała, a popełniwszy zbrodnię w Jezierzanach, natychmiast zbiegła w odległe strony, nieda się zatem nawet twierdzić, żeby mogła była wiedziec, że S Krzemiński w skutek jej herbaty umarł; a że Krzemińskiemu dała aż dwie szklanki tej odurzającej herbaty, to da się w ten sposób wytłumaczyć, że widząc przed sobą silnego żołnierza, mogła się obawiać, ażali jedna szklanka sprawi pożądany dla niej skutek uśpienia; zresztą, Krzemiński sam wziął drugą szklankę, ona go do wypicia takowej nie zmuszała, ani przemocą w niego nie wlała.

Toż samo działo się i z Turkiewiczem, nie mogę zatem, kontynuje dalej p. Sawczyński, nawet przypuszczać ażeby w tych czynach sąd uznał zbrodnię morderstwa. Także o rozbójniczem zabójstwie, według zdania p. prokuratora, nie może być tu mowy, gdyż rozbój popełnia ten, który przemocą odbiera cudzą rzecz, i jeżeli przytem ten, od którego odbiera, wskutek odniesionych uszkodzeń (bez zamiaru ze strony obwinionego pozbawienia życia) życie postrada.

Przewodniczący zleca protokoliście panu Temple zebrać papiery, i sąd udaje się do sali pobocznej, gdzie bawi długo, a po powrocie ogłosił przewodniczący, że sąd uznał czyny karygodne zarzucone Katarzynie, za zbrodnie rozbójniczego zabójstwa na osobie S. Krzemińskiego i W. Turkiewiczu, a za zbrodnię rozboju na wszystkich inuych osobach popelnione, wskutek czego powtórnie wezwał prokuratora aby postawił wniosek co do kary.

P. Sawczyński wnosi karę śmierci.

Katarzyna zaczyna się rzucać i wyklinać. Łzy oschły od dawna; grozi wszystkim.

— Zabij, zabij! Przyjdzie i na ciebie kara!... Zobaczysz. Wolę być powieszoną zamiast pracować po 3 centy dziennie u Marji Magdaleny!... woła z krzykiem i gniewem jak wściekła, gdy tymczasem żołnierz i woźny znów ją z sali uprowadzają. Popamiętasz ty mnie! i już dalej w przedsionku kończy swoje groźby na p. Lidla i drugich.

Sąd oddala się na ustęp dla powzięcia wyroku; w sali panuje milczenie, kiedy niekiedy cichemi szepty przerywane.

W kilka minut po tem otwierają się drzwi od sali ustępowej i p. Temple w imieniu sądu wzywa p. Sawczyńskiego by się udał także do sali ustępowej.

Niebawem wszyscy wracają i przewodniczący p. Lidl, rozkazawszy przyprowadzić napowrót Katarzynę, głosem mocnym zaczyna:

— W imieniu Jego cesarsko Apostolskiej Mości...

— Tak, tak!... Wieszaj, wieszaj!... — syknęła cała sina i jakby obrzękła na twarzy.

— Cicho bądź — napomina p. Lidl.

— Ja zawsze „cicho“! — krótko odpowiada Katarzyna — Zabijcie, zabijcie!

Nakoniec stanęła spokojna, bez strachu i dumnie obojętnie, słucha i tylko łez kilka kręci się jej w oczach.

— W imieniu Jego Cesarsko Apostolskiej Mości, z powodów takich a takich, na podstawie §§. takich a takich — Katarzynę Unyszczuk, skazuje się na karę śmierci przez powieszenie — głosi radca Lidl.

— Wieszaj! wieszaj! — Ja przyjmuję śmierć!... krzyczy Katarzyna — gdy tymczasem żołnierz stara się ją wyprowadzić z sali.

— Czy jest kto od was wyższy, ja nie winna. Ja nie winna! Poczekajno ty! — woła do p. r. Lidla, pieniąc się ze złości, gdy ją porwano za ręce by zmusić do odejścia. — Ja przyjmuję śmierć!

— (*B.*) **Opera.** We wtorek powtórzono „Traviatę.“ Rolę tytułową oddała w grze i spiewie panna Kwiecinska z wszelkim efektem, na jaki partja ta jest obrachowaną; uczucie w spiewie, wyrazistość w oddaniu tekstu szczególniej w recitatiwach, koloratura wcale udatna i nawet tryl tą razą czysty, wreszcie gra okazująca wytrawną artystkę; wszystko to razem złożyło się wczoraj na to, aby uczynić pannę K. bardzo sympatyczną.

Powitaliśmy wczoraj dawnego znajomego pana Köhlera. Dziwiliśmy się z początku, dlaczego p. K. wybrał takie maleństwo na pierwszy swój występ. Zdziwienie to jednak trwało tylko do ukazania się go na scenie, bo w pierwszych zaraz taktach pokazał, że jest pierwszorzędnym artystą. Ze spiewu wtorkowego pana K. widać, że choćby mu dano partję kilkunastoaktową, wystarczy ona do okazania całego jego artyzmu. Głos zda się że swym zupełnie odrębnym dźwiękiem i pełnością, potrafi zapełnić trzy razy większą salę jak nasza teatralna, pomimo, że przez całą swą partję p. K. ani razu nie uniósł się najwyższą namiętnością, w którejby całej siły głosu był użył, i słusznie, gdyż rola refleksyjna tego nie pozwala. Potrzeba było słyszeć ten spokój, a zarazem szlachetność, jaka tryskała ze spiewu pana K. kiedy jako stroskany ojciec wyrzucał lekkomyślność synowi. Rzadko spiewaka, któryby przy tak pięknym spiewie był w stanie deklamację tekstu do tak wysokiego doprowadzić stopnia, i jej to głównie zawdzięczyć należy, że ustęp ten słuchaczom łzy z oczu wyciskał, pomimo że tam nie było ani wykrzykników gwałtownych, ani szamotania się.

Serdecznie winszujemy dyrekcji, że zdołała pozyskać dla nas takiego artystę, który może być ozdobą pierwszorzędnej sceny.

— **Hilferding**, sławny propagator idei panslawistycznej w Moskwie i gorliwy pracownik na polu lingwistyki i historji słowiańskiej, zmarł pierwszych dni lipca w Kargopolu w gubernii Ołoneckiej, gdzie przebywał w celach etnograficznych. Rodem z królestwa Polskiego, z pochodzenia Niemiec, Hilferding kończył swe nauki na uniwersytecie w Moskwie. Tam to będąc zapoznał się ze znanym sławianofilem Chomiakowem i odtąd służył wytrwale dążnościom panslawizmu, przez całe życie wydając wiele prac historycznych i etnograficznych tyczących się prawie wszystkich ludów słowiańskich, przyczem nieomieszkał nigdy, gdy się tego nadarzyła sposobność, występować nieprzyjaźnie względem sprawy polskiej. Studja jego i prace historyczne, oparte zwykle na fałszywych podstawach, tchną wszędzie tendencyjnością, przedstawiając fakta na korzyść Moskwy. Zmarły był prezesem komitetu sławiańskiego w Petersburgu, śmierć go zaskoczyła w sile wieku, miał bowiem lat 41.

— **Arcyksiążę Wilhelm** przejechał w nocy z 7. na 8. b. m. przez Szczakowę i Maczki do Królestwa Polskiego i Petersburga. W orszaku jego znajdował się jenerał Degenfeld, półkownicy Christ (syn byłego urzędnika żup solnych w Galicji, mówiący dobrze po polsku), Jüptner, Dollinger i kapitan sztabu artylerji z Krakowa Eschenbach (jeden z najzdolniejszych oficerów austr., który przedtem w Anglji i Francji robił studja wojskowe.) Arcyksiążę przyjęty został przez jenerał-adjutanta cara, księcia Menszykowa, jenerałów Schulmana i Chlebowa, półkowników Sorokę i Wirskiego. Muzyka grała hymn austryjacki.

— **Wybór uzupełniający** jednego członka do Rady powiatowej w Brzeżanach z grupy większych posiadłości odbędzie się na dniu 10. sierpnia b. r.

— **Niemcy** w szale zwycięztw odniesionych nad Francją zapominają widocznie, że telegramy kosztują i płacić je trzeba gotówką. Wysłali oni z Dorpatu (w prowincjach Nadbałtyckich Moskwy) d. 29. czerwca telegram tej treści do cesarza Wilhelma: „że mieszkańcy w tem mieście, obywatele cesarstwa niemieckiego, pozdrawiają cesarza i króla swego,“ z przyczyny, „iż dzisiaj przypada pięćdziesiąta piąta rocznica przejazdu ks. Wilhelma przez Dorpat.“ Otrzymali na to dziękczynną odpowiedź z wód Emskich, w imieniu cesarza wyprawioną przez radcę przybocznego von Wilmowskiego.

— **Upały w Wschodnich Indjach.** Według doniesienia dziennika *Bombay Gazette*, panują obecnie w Wschodnich Indjach okropne upały. W Allahabad wskazywał termometr 115, w Hyderabad 116 stopni ciepła według Fahrenheita (przeszło 45 stopni Reaum) i to w cieniu. W skutek tego 16 pułk ułanów, załogujący w Hyderabad, utracił jednego oficera i 4 żołnierzy na przepalenie mózgu; równocześnie i z tego samego powodu zmarło 12 dzieci żołnierzy. W Punie i około Puny w prowincji Dekan powysychały źródła, bydło pada nie mogąc znieść okropnego gorąca, a mieszkańcy muszą czasem kilka mil chodzić po wodę.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 74, spirytus rafinowany z anyżem stopień 77.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wersal d. 10. lipca. W komisji budżetowej oświadczył Thiers, że widoki co do pożyczki są bardzo pomyślne, że dzień emisji wkrótce nadejdzie, i że bankierzy traktowani będą tak samo jak reszta podpisujących.

W Zgromadzeniu narodowem wnosi Gaslonde dodatek do podatku zarobkowego i podatek od drzwi i okien. Thiers popiera te wnioski, gdyż podatki będą uzupełnieniem dochodu z reszty projektowanych podatków; donosi, że rząd odstępuje od podwyższenia podatku od soli i gruntowego, a w końcu powiada, że Zgromadzenie popełniłoby błąd wielki, gdyby uchwaliło podatek od obrotów handlowych.

Berlin d. 10. lipca. Dzisiejszy urzędowy „Staatsanzeiger“ ogłasza ustawę o jezuitach wraz z rozporządzeniami wykonawczemi, według których jezuitom sprawowania wszelkiej czynności, mianowicie w kościele i szkole zakazano, a wszystkie konwenta jezuickie do sześciu miesięcy zwinięte być mają.

Półurzędowa „Provinzial-Correspondenz“ pisze: Niemcy, zawierając nowy traktat z Francją, wcale nie powodowały się myślą rychlejszego odebrania kontrybucji, ale przekonaniem, że to co Francja ofiaruje, jest rękojmią pokoju.

„Kreuzztg.“ donosi: Rząd francuski na zapytanie pewnego gabinetu europejskiego co do miejsca, w którem się nowe konklawe (wybór nowego papieża) ma odbyć, odpowiedział, iż niema powodu wątpić, że konklawe odbędzie wybór w Rzymie z całą swobodą; w innym jednak ranie uważałby rząd francuski za swój obowiązek, przedsiębrać postanowienia tylko za porozumieniem z resztą mocarstw.

Baltimore (w Stanach Zjedn.) d. 9. lipca. Konwencja demokratyczna (w której rej wodzą Niemcy prusofilscy) wybrała Greeleya na kandydata do prezydentury.

Przyjechali do Lwowa d. 11. lipca.

Hotel Zorza: B. Czajkowski z Moskwy, Grzegorz Kostaki z Odessy, Jean Tecoschani z Botuszan.

Hotel Angielski: M. br. Mustatza z Sadogóry, F. Gniewosz z Nowosielec, dr. S. Popiel z Sanoka, Ks. Sobolewski z Moskwy, M. Falkowski z Pieczychwosta, D. Krzysztofowicz z Oleszkowa, D. Papara z Batiatycz, A. Szczepański z Laszek. J. Talko z Lublina, E. Wendt z Gdańska, Olga Skibniewska z Podola.

Hotel Europejski: A. Hochbauer z Wiednia, K. Wysocki z Hrehorowa, B. Liebling z Jass, J. Szpet z Wiednia.

Hotel Kuhna: J. Grüuhaut z Jawornik, W. Kniaziołucki z Rohatyna, L. Lewicki z Siebiaszowa.

Hotel pod białym orłem: J. Zduńczyk z Paryża.

Hotel Krakowski: H. br. Błażowski z Tarnopola. W. Rozwadowski z Serwery, W. Kaniowski z Krakowa.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu

Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

ze Lwowa	do Krakowa	o g.	11 m.	28	wieczór.
„	„	„	5 „	5	rano.
„	„	„	5 „	—	popołud.
„	do Czerniowiec	„	6 „	47	rano.
„	„	„	12 „	15	w połud.
„	„	„	11 „	—	wieczór.
„	do Brod. i Złocz.	„	6 „	27	rano
„	„	„	12 „	—	popołud.
„	„	„	10 „	—	wieczór

Przychodzą

Krakowa	do Lwowa	o g	5 m.	57.	rano.
„	„	„	9 „	45	wieczór.
„	„	„	10 „	50	rano.
z Czerniowiec	„	„	10 „	43	wieczór.
„	„	„	3 „	58	rano.
„	„	„	3 „	45	popołud.
z Brodów i Złoczowa	„	„	10 „	58	wieczór
„	„	„	4 „	18	rano.
„	„	„	4 „	3	popołud.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej

Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

do Brodów i Złoczowa		o g.	11 m.	32	w nocy.
„		„	12 „	26	w połud.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 11. lipca 1872

godz 2 min. 5 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 124.00. Węgierskie kredyt. 154.50. Anglo-austr. 304.00. Unionsbank 273.00. Kolei Karola Lud. 242.50. Kolej siedmiogr. 182.50. Kolei połudn. 206.50. Kolej Alfölda 181.50. Kolei Elżbiety 248.50. Kolej lwowsko-czerniow. 163 00. Węg. Nordost. 165.00. Kolei północnej 201.50. Kolei Rudolfa 182.50. Węgierska Ostbahn 136.00. Indemnizacje galicyjskie 77.00. Losy z roku 1864 144.35.

godzina 2 min. 5 po południu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 192.50 Akcje kredytowe 000.10. Akcje banku anglo-austr. 000.00. Banku obrotowego 210.50. Kolei Karola Ludwika 000.00. Kolei południowej 000.00. Franko-austr. 000 00. Losy tur. 75 00. Akcje banku budow. 123.70. Losy węgier. 107.25. Kolei państwowej 335.50. Banku związk. 346.00. Napoleondor 0.00. Kolei Łupk. 267.00. Rubel rosyjski 1.53. Usposobienie: lepsze.

Ostatnie wielkie świetne przedstawienie.

W TEATRZE LWOWSKIM.

W piątek d. 12. lipca 1872.

Salon Böninga.

Wielkie przedstawienie z dziedziny magii salonowej, fizyki i złudzeń,

Grande soirée de phisique amusante,

Nowy nader zajmujący program.

Przedstawionem będzie.

Zniknięcie młodej damy z nie zakrytego stołu.

Wielka pantomina duchów i strachów.

BRZUCHOMOWSTWO.

Początek o godz. 8mej.

NADESŁANE.

†

Za duszę

ś. p. **Adama** hr. **Potockiego**

posła na sejm z mniejszych posiadłości, zmarłego w Krzeszowicach 15. czerwca 1872 odprawione zostanie w mieście powiatowem

Żółkwi, nabożeństwo żałobne

dnia 15. lipca 1872 w kościele ks. Dominikanów,

dnia 16. lipca w kościele ks. Bazylianów,

a dnia 17. lipca w kościele parafialnym r. k. w każdym z tychże o godzinie 10. z rana.

Na te sposobność pobożnego westchnienia za duszę tego szlachetnego męża, który niestety zbyt rychło nas opuścił— niniejszym się zaprasza.

Nadesłane.

— **Podziękowanie.** Niniejszem wyrażam publiczne podziękowanie towarzystwu ubezpieczeń życia „Austr. Gresham,“ w którem mój ś. p mąż Wilhelm Penther był ubezpieczonym, a które sumę ubezpieczoną całkiem rzetelnie, z ominięciem zwykłych uciążliwych formalności i bez przeszkód zaraz wypłaciło.

Lwów, 4. lipca 1872.

Karolina Penther, wdowa. *P. Mikolasch*, jako opiekun.

NADESŁANE.

Zwraca się uwagę szanownych czytelników na dzisiejsze ogłoszenie fabryki zegarków Philipa Fromm we Wiedniu, I. Rothenturmstrasse 9, naprzeciwko Wollzeile. Ceny tej firmy są najtańsze w całej monarchii austrjackiej. Każdy potrzebujący zegarków, raczy się udać pisemnie lub osobiście do tego handlu. Literalne zlecenia załatwiają się rzetelnie i gustownie, jak gdyby kupujący był osobiście w handlu.

Lwów, z Izby handlowej dnia 11. lipca	płacą zł.	płacą wal. a.	żądają zł.	żądają wal. a.
II. Akcje za sztukę				
Kolej gal. Karola Ludwika	243	00	244	00
„ Lwow.-Czern. Jassy	163	00	164	00
Banku hip. gal. z wpł. 80%	214	00	216	00
„ krajow. z wpł. 40%	00	00	66	00
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5% w. a.	82	0	82	50
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75	15	75	60
Banku hipot. gal. 6%	89	50	89	90
Gal. zakł. kred. włość.	92	50	93	25
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	77	10	77	75
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	23	5	3
Dukat cesarski	5	25	5	32
Napoleondor	8	85	8	92
Pół imperjał rosyjski	9	00	9	12
Rubel rosyjski srebrny	1	70	1	80
Rubel rosyjski papierowy	1	51	1	52
Pruskie bilety kasowe	1	64	1	65
Srebr	108	50	109	75
Wiedeń d. 9. lipca				
Papiery państwa austr				
renta austr. w. a. 5%	64	50	64	60
„ „ „ srebrna	71	75	71	85
Pożyczka ost. z r. 1839	341	00	342	00
Pożyczka loter. z r. 1854	94	50	95	00

	płacą zł.	płacą wal. a.	żądają zł.	żądają wal. a.
„ „ „ 1860	105	00	105	25
„ „ „ 1864	144	00	145	00
„ podatk. z r. 1864	118	50	118	2
Listy zastawne domen.	126	00	126	50
Oblig. indemniz. gal.	76	75	77	40
„ „ bukow.	75	50	76	00
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackie	306	00	306	50
Centralny bank	57	00	58	00
Kredytowy zakład	327	30	328	60
Franko-Austrjackie	135	50	136	00
Galic. dla handlu i przem	000	00	100	00
Generalbank	89	50	90	50
Hipoteczny bank galicyjsk	000	00	000	00
Krajowy bank galicyjski	00	00	00	00
Narodowy bank austrjacki	852	00	853	00
Verainsbank	157	50	157	50
Akcje przemysłowe.				
Budownicz. Towarz. austr	128	25	128	50
Borysł. Petrol. Comp.	00	00	00	00
Forstpr. Hand. Gesell.	31	00	31	50
Akcje kolejowe.				
Albrechta	175	00	175	50
Alföldzka	181	00	182	50
Karola Ludwika	243	50	244	25
Północna Ferdynanda	2250	00	2256	0
Franciszka Józefa	220	60	221	25

	płacą zł.	płacą wal. a.	żądają zł.	żądają wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	163	00	163	50
Rudolfa	179	75	180	25
Siedmiogrodzka	182	75	183	25
Staatsbahn	33[illegible]	00	337	50
Południowa	197	25	197	50
Tramway wied.	324	00	324	50
Łupkowska	165	25	165	50
Węgierska północno wsch.	13[illegible]	00	138	50
„ wschodnia	176	50	177	50
Listy zastawne.				
Galic. bank hipoteczny 6%	89	30	89	70
Bank włościańsk. galicyjski	92	75	93	25
Tow. kred. ziem. gal. 4%	74	75	75	25
„ „ „ „ 5%	83	00	83	00
Bank nar. austr. 5% m. k	92	50	92	70
„ „ „ 5% w. a	00	00	00	00
Bodencredit w srebrze 5%	104	50	105	20
„ w. a. 5%	88	75	89	00
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)				
Albrechta	93	00	93	25
Alföldzka kolej	95	00	95	20
Ferdynanda półuocna	103	75	104	25
Karola Ludwika dawn.	105	25	105	75
„ „ z r. 1867	101	50	102	00
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	91	50	91	70
„ „ „ z III em.	86	75	87	25

	płacą zł.	płacą wal. a.	żądają zł.	żądają wal. a.
[illegible]dolfa	7[illegible]	75	8[illegible]	00
Siedmiogrodzkiej	93	70	93	90
Południowej kolei	113	75	114	50
Państwowej kolei	127	00	127	50
(10% podat. prot srebr.)				
Czeska zachodnia	91	50	92	00
Elżbiety nowa	000	00	000	00
(10% podat., prot. w. a.)				
Elżbiety dawna	91	00	91	75
Ferdynanda północn. m. k.	90	00	90	50
„ „ w. a.	86	25	86	50
Papiery loteryjne				
Losy Zakładu kredytowego	188	00	189	00
„ Rudolfa	14	75	15	25
„ Stanisławowskie	25	50	26	00
„ Keglevich	16	50	17	00
„ hr. Palfy	29	50	30	50
„ ks. Salm	41	50	42	00
„ hr. St. Genois	31	50	32	50
„ ks Windischgrätz.	23	00	25	00
„ Waldstein	21	00	22	00
„ ks. Klary	38	50	39	50
Dewizy (3-miesięczne.)				
Hamburg 100 mark. b.	82	30	82	50
Paryż 100 frank.	43	70	43	80
Londyn 10 ft. szter.	111	65	111	57
Frankf. 100 zł ol. w. p. N	93	80	93	90

Alojzy Smólski

lekarz weterynarji,

powtórnie dyplomowany przez Szkołę Paryzką Alfort, b. praktykant klinik w siedmiu szkołach weterynaryjnych w Europie; po czternastoletniej praktyce w kraju i we Francji, osiedlił się we Lwowie, przy ulicy Kazimierowskiej, dawniej św. Anny Nr. 37, naprzeciw więzienia Brygidek.

Ordynuje codziennie u siebie do 10tej rano i od 2giej do 4tej popołudniu.

Na żądanie wyjeżdża na wieś bez ograniczenia odległości. 2877 1—3

Leczy i odbywa operacje na wszelkiego rodzaju zwierzętach domowych.

1870 10—?

Prawdziwem miejscem
do kupienia
najlepszych zegarków
po najtańszych cenach, jest
fabryka zegarków

FILIPA FROMM

Rothenthurmstrasse Nr. 9, naprzeciwko Wollzeile, w Wiedniu.

Wszystkie zegarki na sekundę zregulowane, sprzedają się z 5 letnią gwarancją.

Tylko 17 lub 18 złr. prawdziwy angielski dobrze w ogniu pozłocony srebrny chronometr, z podwójną kopertą, pięknie emailowany, wraz z łańcuszkiem ze złota talmi i medalionem.

Tylko 14 lub 17 złr. prawdziwy angielski srebrny chronometer z pojedynczą kopertą, ze szkłami krzyształowemi, z łańcuszkiem i medalionem w szkatułce.

Tylko 19 lub 20 złr. srebrny remonter bez kluczyka do nakręcania z szkłami krzyształowemi w pięknej szkatułce drewnianej.

Tylko 8 lub 10 złr. prawdziwy angielski cylinder, na 6 kamieniach, szkło krzyształowe z łańcuszkiem ze złota talmi, szkatułka skórzaną, i z pisemną gwarancją na 5 lat.

Tylko 14 lub 18 złr. prawdziwy angieaski Prince of Wales, remonteur najsilniejszego kalibru, ze szkłami krzyształowemi, werk z niklu osadzony w prawdziwem złocie talmi. Te zegarki mają przed innemi te zalety, że się nakręcają bez kluczyka. Do każdego zegarka dodaje się łańcuszek ze złota talmi z medalionem i gwarancją.

Tylko 12 złr. zegarek osadzony w złocie talmi z podwójną koperta, savonette, do odskakiwania, szkła krzyształowe, werk z niklu, z łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem, szkatułką skórzaną i gwarancją.

Tylko 28 do 34 złr srebrny anker, remonter do nakręcania bez kluczyka, wraz z łańcuszkiem ze złota talmi i medalionem

Tylko 15 lub 20 złr prawdziwy srebrny anker, ze szkłami krzyształowomi, z pięknym łańcuszkiem i medalionem,

Tylko 12, 15, 18 złr. stoper zegarek damski, ze szkłami krzyształowemi, miniaturowy, dobrze pozłocony, wraz z łańcusskiem na szyję, wszystko w szkatułce.

Tylko 16, 18, 20 złr. taki sam z podwójną kopertą i łańcuszkiem.

Tylko 18 lub 20 złr. srebrny cylinder damski, dobrze pozłocony.

Tylko 22, 25, 30 złr. złoty zegarek damski, ze szkłami krzyształowemi i łańcuszkiem na szyję.

Tylko 40 lub 48 złr. złoty zegarek damski z dyamentami i łańcuszkiem na szyję.

Tylko 60 lub 70 złr. Takie same z podwójną koperta.

Tylko 75 lub 100 złr. złote remontery damskie z pięknym łańcuszkiem na szyję.

Tylko 70, 80, 100 złr. złote remontery męzkie z pięknemi łańcuszkami na szyję.

Tylko 90 lub 120 złr. Te same z podwójną koperta.

Tylko 200 lub 400 złr. złote chronometrowe remontery ze szkłami krzyształowemi.

Srebrne łańcuszki po zł. 2·50, 3, 4, 5, 6, 7, 10 do 12.
Złote łańcuszki po zł. 18, 20, 25, 30, 35, 40, 50, 60, 70, 80, 90, 100.
Budziki z zegarem 7 złr.
Budziki z zegarem, które przy biciu zaświecają świece 9 złr.
Zegary ścienne z obrazem, grające 2, 3 lub 4 kawałki po złr. 70, 80, 90.
Zegary pendułowe grające 2 3 lub 4 kawałki po zł. 80. 100, 120.
Pozytywki grające 2, 4, 6, 8 kawałki po złr. 15, 35, 55 75.
Albuny na fotografie z muzyką zł. 8, 10, 12 15.
Tabakierki z muzyka 7 zł. 50 ct.
Szkatułki na cygara z muzyka 18 zł.
Necessery damskie z muzyką 15 zł.

Zegary pendułowe własnego wyrobu z 5letnią gwarancją:
Codziennie do nakręcania 10, 11 12 zł.
Co 8 dni do nakręcania 16, 17, 18, 19. 20, 22 zł.
" " " " bijące całe i pół godziny po zł. 30. 33. 35.
" " " " bijące ćwierć godz. 48, 50, 55 z.
Regulatory miesięczne 28, 30 32 zł.
Zegary kantorowe 10, 15, 20 zł.
Zegary do kawiarń 15, 25, 30 zł.

Wielki warsztat do reparacyj.

Stare zegary, poczęści drogie pamiatki familijne, przyjmują się do reperacji. Ceny za reperacje z 5letnią gwarancją po zł. 1.50, 3, 5 do 10 zł.

Jedyny i wyłączny skład
prawdziwych angielskich zegarków E. i E.
Emanuel w Londynie.

Zamianowanego liweranta Jej królewskiej Mości Wiktorji, król. mości księcia Wales i księcia Edynburgu, Jego Mości Sułtana i króla Portugalji.

Listowne zlecenia

załatwiają się za pobraniem pocztowem lub za nadesłaniem gotówki w 24. godzinach

Na żądanie mogą być wysłane zegarki lub łańcuszki do wyboru za pobraniem należytości, a za niekupione zwrócona będzie kwota.

Ceny naszych wyrobów są niższe od wszystkich, a nadto nasze urządzenie przoduje wszystkim podobnym zakładom.

Wszystkich, którzy nowe zamienić sobie życzą
Wszystkich, którzy stare na nowe zamienić sobie życzą.
Wszystkich, którzy liche za dobre zamienić sobie życzą, upraszamy udawać się do nas.

Stare złoto i srebro, jakoteż papiery państw. przyjmują się po cenach wedle kursu dziennego.

Uhren-Fabrik
Ph. Fromm,
Rothenthurmstrasse 9,
WIEN.

Ostrzega się przed matact wem!

Niedawno ogłosili kupcy zabawek dziecięcych i bazary, nadając sobie tytuł fabrykantów zegarków, sprzedaż zegarków lichych i bezwartościowych, jako prawdziwe angielskie. Skargi, które nas dochodzą, powodują nas ostrzedz Szanowną Publiczność a tem samem uchronić ją od szkody.

Poszukuje się pod korzystnemi warunkami

Pomocnika handlowego

do prowadzenia handlu korzennego.

Wymaganem jest: doświadczenie, biegłość w ekspedycji i kaucja do 1000 złr. a. w

Oferty pod adresem: **Stanisław Markiewicz we Lwowie.** 2873 1—2

Lilionesa

konces. przez ministerstwo, usuwa w 14 dniach wszelkie nieczystości naskórne, piegi, ostudy, ślady ospy, pryszcze, liszaje, żółte plamy, czerwoność nosa i blizny po szkrofułach.

Cena 1 zł. 60 ct. i 85 ct. a. w.

Feytona. Feytona.

Sławny środek amerykański uchylający natychmiast każdy ból zębów.

Cena 50 ct. 2752 3—9

Prawdziwy kaukazki środek wytępiający

PLUSKWY,

zapewniający niezawodny skutek.

Cena flaszki 65 ct., półflaszki 35 ct.

Skład dla Lwowa w apt. **Jakóba Beisera**, dawniej A. Berlinera.

Stanowczy sposób leczenia chorób płciowych, wszelkich wyrzutów, ran syfilitycznych

Dra. **CHABLE** w Paryżu rue Vivienne, 36.

DÉPURATIF du SANG

Skuteczność syropu roślinnego bezmerkurjalnego przeciw liszajom, syfilitycznym ranom, zanieczyszczeniu krwi, tak stanowczą się okazała że ją dzisiaj 60.000 listów dziękczynnych ze wszystkich stron świata jak najzaszczytniej popiera. 2716 8—24

PLUS DE COPAHU

Przyjemnego smaku a w swem działaniu łagodny syrop Cytrynianu żelaza Dra. Chable do dziś w użyciu będące, a trudne do zażycia, w skutkach zaś swoich wątpliwe kubeby i kopawy z rzędu lekarstw wypiera. Bądź w sprycowaniach, bądź wewnętrznie użyty, pokonywa z pewnością wszystkie nieznośne dolegliwości, jakiemi są: rzerzączki, upławy, osłabienie kanału, otoki pęcherza.

Z powyżej wymienionemi, specyficznemi środkami, łączy się jeszcze maść przeciw liszajowa preperacja do kąpieli mineralnych (Bains mineraux), maść przeciw hemoroidalna, pigułki wyczyniające ze krwi zarazę.

We Lwowie jedynie w aptece Piotra Mikolascha, w Brodach w aptece p. Kullaka, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego. W Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa: w Poznaniu w apt Dra Mankiewicza.

Dla

Galicji i Rosji.

2799 10—12

Gabriel Bartel

w Brodach

poleca swój obficie zaopatrzony

Skład

wszelkich gatunków

czarnych i kolorowych

Materyj jedwabnych

en gros, en detail.

Listowne zlecenia załatwiają się korzystnie jak **najspieszniej.**

Próbki na żądanie **franco.**

PAPIER RIGOLLOT

musztarda w liściach

do Sinapizmów

przyjętych w szpitalach paryzkich, w ambulansach i szpitalach wojskowych, w marynarce francuzkiej i w marynarce królewskiej angielskiej. 2690 38—52

Przyjęcia powyższe stanowią rękojmię *doskonałości* PAPIERU RIGOLLOT, który w jednej chwili może być przygotowany, odznacza się czystością i łatwością użycia.

Wymagać należy, aby się na nim znajdował podpis. **P. RIGOLLOT.**

W Paryżu u fabrykanta, rue Vieille du Temple, 26. We Lwowie w aptece P. Mikolasch, w Krakowie w aptece J. Trauczyńskiego, w Poznaniu w aptece dra Mankiewicza.

J. LENTOWICZ

pozłotnik ram, rzeźb ect.

we Lwowie, przy ulicy Ormiańskiej,

przyjmuje wszelkie roboty pozłotnicze w kościołach, cerkwiach i t. d. tak nowe jak i do odnowienia. 2872 1—3

Subjekt, Polak

pracując kilka lat w większych sklepach, znając dokładnie branżę płótna, bławatów, białych i krótkich towarów, wydoskonalony w pisowni i w wymowie niemieckiej, życzy sobie od 1go października przyjąć miejsce w Galicji. 1—3

Listy uprasza adresować: **S. B. Landeshut w Szląsku,** poste restante.

Urodziny zajmującej się od lat kilku wychowywaniem młodzieży męskiej, opróżnione będą po wakacyach tegorocznych

dwa miejsca dla uczniów,

w wieku od lat 9. do 16. Uczniowie przyjęci mają pomieszkanie odpowiadające warunkom higieny, wikt zdrowy, doznają wszelkiej opieki, zostają pod kierunkiem i nadzorem doświadczonego nauczyciela a uczęszczają do szkół publicznych, lub też uczą się prywatnie. Na żądanie udzielane bywają lekcye języków i innych przedmiotów, nieobjętych programem szkolnym. O pomyślnych dotąd osiągniętych rezultatach zaświadczyć może kilkanaście znanych w kraju rodzin. Bliższej informacyi zasięgnąć można ustnie lub pisemnie u Wgo **Apolinarego Ujejskiego,** w kancelaryi adwokackiej przy ulicy Kopernika (dawniej Szerokiej) l. 14 na drugiem piętrze. 2782 3—3

Wm. Knaust,

Wien, Leopoldstadt,
Miesbachgasse 15, gegenüber dem k. k. Augarten.

Etablirt: 1823. 2794 68—100 Garantie.

Feuerspritzen aller Sorten, Gartenspritzen, Gartenpumpen, Hydrophore oder Wasserzubringer, Zentrifugalpumpen, Baupumpen, Brunnenpumpen, Bier- und Weinpumpen etc. Schläuche, Feuereimer von Hanf, Leder oder Kautschuck, Feuerwehr-Ausrüstungen.
Illustrirte Kataloge gratis per Post.

Do umiejętnego orzeczenia poddałem artykuły zdrowia i toeletowe, pochodzące z fabryki chemicznej **A. Rennenpfenniga w Halle a./S.** dokładnej komisji, aby tem dowieść, że taż fabryka wyrabia rzeczywiście dobre artykuły, i wprowadza takowe w handel, tak że publiczność z całem zaufaniem takowe za swój pieniądz kupować może, które te same skutki wywierają, na jakie je fabryka wyrabia.

Berlin, 30. stycznia 1872. 2749 3—8

Dr. Hess,
chemik i apt. I. klasy.

Powyższe artykuły, a mianowicie płyn na porost włosów **Voorhof-Geest,** kosmetyk piękności Lilionese i środek chemiczny do farbowania włosów itd. są do nabycia jedynie we Lwowie w apt. Zygm. Ruckera pod srebrnym orłem.

Lekcji

poszukuje **ukończony gimnazjalista** z chlubnemi świadectwami.

Bliższych szczegółów udzieli Administracja Gazety Narodowej. 2874 1—3

W Teatrze lwowskim

w Piątek d. 12. lipca 1872 r.

ostatnie wielkie

Przedstawienie.

Salon Böning'a

profesora z Drezna.

Widowisko czarodziejskie

połączone **z pojawianiem się duchów i z skrzynią przemian, tak zwaną Proteusową** (pierwszą w Europie), **brzuchomowstwem** z dziedziny nowoczesnego czarnoksięstwa, fizyki i złudzeń, oraz **zniknięciem młodej damy z niezakrytego stołu.** 1—1

Początek o godzinie 8mej.

Biletów dostanie od godz. 9. do 12. zrana i od 4. po południu w kasie teatralnej.

L. 1413.

Obwieszczenie.

Magistrat kr. wolnego miasta Stryja podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, iż celem **wydzierżawienia** połączonej **propinacji wódki, piwa i miodu,** a to na czas od 1. stycznia do ostatniego grudnia 1873, **odbędzie się** na dniu 30. lipca 1872 o godzinie 10tej z rana publiczna **licytacja.**

Za cenę wywołania ustanawia się jednoroczny czynsz w kwocie 26.263 złr. 60 ct. a. w. od której 10% jako wadjum do rąk komisji licytacyjnej złożyć należy. 2869 2—3

Pisemne oferty będą przyjmowane w ciągu i przed zamknięciem licytacji, mają być jednak wystawione odpowiednio do istniejących przepisów i winne być należycie opieczętowane i zaopatrzone w wadjum powyż oznaczone.

Dalsze warunki przejrzeć można w tutejszej Registraturze.

Magistrat kr. miasta, Stryj
dnia 27. czerwca 1872.

Ces. król. uprz. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje we **Lwowie** i przez Filie w **Krakowie, Czerniowcach, Białej, Tarnopolu i Samborze,**

począwszy

od 21. października 1869 r.

ASYGNATY KASOWE

4½	procentowe wypłacalne w	8	dni
5	" "	14	"
5½	" "	30	"
6	" "	60	"

po wypowiedzeniu

2757 2—? **Dyrekcja.**

Wielka konkurencja

jaką rozwinęły od niedawna tak banki jakoteż przedsiębiorstwa prywatne w dziale odsprzedawania losów za spłatami w ratach, zachęciła mię do szukania środka nastręczającego publiczności nabywającej losy za spłatami w ratach pewności, że nie będzie narażoną przy tem na straty i uzyska równocześnie prawne odsetki od włożonego kapitału, próbując oraz szczęścia samodzielnie przez nabycie losów oryginalnych.

Trudne to było wprawdzie do rozwiązania zadanie, ponieważ jak wiadomo, gra nawet w loterję małą, nastręczająca daleko mniej pewności wygranej jak w dużej loterji i obok największej przezorności w postępowaniu wymaga nie mało pieniędzy.

Po dojrzałej jednak rozwadze, udało mi się przez zręczne zestawienie dwóch najkorzystniej rentujących się losów i gwarancją jaką im zapewniam; ustrzedz publiczność od wszelkich możliwych strat. Równocześnie podaję sposobność uzyskania podwójnych odsetków i nastręczam współudział w 8. największych ciągnieniach w ciągu roku.

Sprzedaję mianowicie w miesięcznych ratach:

5% na 100 złr. opiewający los państwowy z r. 1860, rocznie 2 ciągnienia, 1. lutego i 1. sierpnia. **Główne wygrane: 300.000, 60.000 zł.**

3% na 400 frank. opiewający los kolejowy turecki (przez państwo gwarantowany), rocznie 6 ciągnień, 1. czerwca, sierpnia, października, grudnia, lutego, kwietnia. **Główne wygrane 6000.000, 300.000 frank. w złocie.**

Płatne w 30. miesięcznych ratach po 10 zł.

Zapłaci tedy kupujący za obydwa te losy 300 złr.

Natomiast obowiązuje się, gdyby los z r. 1860 podczas trwania wpłat otrzymał wygraną serję, właścicielowi listu ratalnego wydać **los 100reńskowy z r. 1860** i **jeden los turecki** w miesiąc po ciągnieniu serji, a prócz tego zwrócić wpłaconą kwotę wraz z 6% odsetkami. Obowiązuję się dalej na wypadek, gdyby podczas trwania wpłat los z r. 1860 nie był wylosowany, takowy po upływie 10. lat odkupić za cenę 300 zł., jeżeli w ciągu tego czasu otrzyma ten los wyciągniętą serję a takowy mnie doręczony będzie dwa miesiące przed ciągnieniem numerów dotyczących.

Wpłacone raty oprocentowuję począwszy od pierwszej wpłaty na 6%, a te procenta przy wręczeniu losu oryginalnego wypłacam gotówką.

Oprócz tego los z r. 1860 oprocentowuje się po 5% w banknotach, a los turecki po 12% frank., czyni to do 10% dochodu. Kupony procentów jakoteż list gwarancyjny są przy liście wpłat ratalnych.

Od zawartego zobowiązania nie odstępuję pod żadnym warunkiem — Listy ciągnień odsyłam bezpłatnie.

Przy zamówieniach za pobraniem pocztowem żądam na jeden list ratalny najmniej 5 złr. zadatku.

M. L. Fischer

Wechslerhaus zur „Fortuna". Pest,
Hatvanergasse, Nr. 15.

2794 3—5

Meble rozmaite

w bardzo dobrym stanie, jakoteż **fizharmonika** przegrana, są z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość w biurze *Brasseya* przy ulicy Kościuszki w domu Tunera na 2giem piętrze. 2876 1 3

DOBRA

1 milę od stacji koleji Karola Ludwika o 3ech folwarkach, 1600 morgów obszaru mające, z czego wypada na rolę 650, łąki 450, lasy 500 morgów, z propinacją, cegielnią i mytem mostowem — suche dochody wynoszą przeszło 5000 złr. w. a. rocznie, są w całości lub w pojedyńczych folwarkach do nabycia. 2835 2—3

Bliższa wiadomość u adwokata **Dr. Ludwika Wolskiego we Lwowie.**

Eau de Mélisse des Carmes

P. Boyer na ulicy **Taranne, 14;** w Paryżu.

Woda z rośliny zwanej miodownikiem karmelickim, nagrodzona medalem na powszechnej wystawie w Londynie w r. 1862. Srodek ten powszechnie znany i używany w Paryżu przeciw: **cholerze, apopleksjom, sparaliżowaniu, zemdleniu, migrenom, boleści i rznięciu w żołądku, niestrawności** i t. d. 2709 13—26

Skład główny we Lwowie w aptece p. P. MIKOLASCH, i w handlu galanteryjnym KAMILA STRZYŻOWSKIEGO, w Brodach w apt p. Kullak, w Krakowie w apt. p. Trauczyńskiego.

Zmiana lokalu.

Handel towarów żelaznych

i norymbergskich

KONSTANTEGO ISKIERSKIEGO

przeniesiono

z dotychczasowego lokalu przy ulicy Halickiej l. 11

na ulicę Teatralną Nr. 11

naprzeciw cukierni pana Zygm. Żółkiewskiego.

Dziękując za dotychczas doznane względy, proszę o takowe i nadal

z głębokim szacunkiem

2820 6—12 **Konstanty Iskierski.**

Schottenring 13.

Zyski na giełdzie

osiągają się za **stosunkowo nieznacznemi wkładkami** najpewniej i w najkrótszym czasie przez

DOM BANKOWY I WYMIANY

SPIELER & KANTOR

Wien, Schottenring 13, **Wien.**

Wszelkie gatunki papierów wartościowych i przemysłowych, losów i monet, kupują i sprzedają się po dziennym kursie.

Wszystkie losy sprzedają się za miesięcznemi **spłatami ratalnemi** pod **najtańszemi warunkami. Promesy** na wszystkie ciągnienia. 2731 24—30

Schottenring 13.

Cennik

APTEKI HOMEOPATYCZNEJ

urządzonej całkiem oddzielnie od istniejącej aleopatycznej, 2756 1—?

Piotra Mikolascha we Lwowie

Dra Lutzego w Köthen:			
Apteczka o 43 środkach w pigułkach 30. roztarcia		8 złr.	— ct.
" " 60 " " " " "		12 "	— "
" " 80 " " " " "		15 "	— "
" " 144 " " " " "		24 "	— "
" " 60 " " " " "	rezerwowa	25 "	— "
" " 24 " " " " "		12 "	— "
" na anginę z broszurką		2 "	— "
" od bolu zębów		2 "	50 "
" " cholery		2 "	— "
Dra F. A. Günthera w Langensalza:			
Apteczka o 120 środkach w płynie, 3ciej i 6tej potęgi		23 "	— "
" " 80 " " " " "		18 "	50 "
" " 60 " " " " "		11 "	50 "
" " 48 " " " " "		8 "	50 "
" " 120 " pigułkach 15go roztarcia		10 "	50 "
" " 80 " " " "		9 "	— "
" " 60 " " " "		6 "	— "
" " 44 " " " "	kieszunkowa	6 "	— "
Centralnej apteki homeopatycznej w Lipsku:			
Apteczka o 120 środkach w płynie 3ciej i 6tej potęgi		30 "	— "
" " 80 " " " " "		62 "	50 "
" " 60 " " " " "		18 "	— "
" " 40 " " " " "		12 "	— "
PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie:			
Apteczka o 24 środkach w płynie 3ciej i 6tej potęgi		7 "	— "
" " 40 " " " " "		5 "	50 "
" " 60 " " " " "		10 "	50 "
" " 80 " " " "		10 "	— "
" " 120 " " " " "		20 "	— "
" " 160 " " " " "		25 "	— "
" " 180 " " " " "		28 "	— "
" " 240 " " " " "		35 "	— "
" " 24 " w pig. 30go roztarcia w pularesie		6 "	— "
" " 40 " " " " "		10 "	— "
" " 60 " " " " "		13 "	— "
" " 80 " " " " "		16 "	— "
Każdy środek pojedynczo		— "	— "
Apteczki zawierające środki pierwotne wielkości tej samej, o połowę drożej od cen powyższych.			
Proszek przeciw cholerze dr. Lutzego		— złr.	50 ct
Dr. Günthera środek dla bydła przeciw zarazie pysk. i racicznej	flaszka	1 "	— "
Kawa homeopatyczna dra Lutzego	paczka	— "	— "
" " z żołędzi	¼ funtowa "	— "	— "
Czekolada homeopatyczna	funt	1 "	— "
Cukier mleczny	"	2 "	— "
Maczek homeopatyczny	"	2 "	— "
Opłatki homeopatyczne	"	— "	— "
Spirytus homeopatyczny	"	2 "	— "

DZIEŁO HOMEOPATYCZNE:

1. Nauka homeopatji dr. Lutzego w języku niemieckim	4 złr.	
2. Dłużniewski: Poradnik homeopatyczny	2 "	50 ct.
3. Lekarz domowy Podwysockiego	5 "	
4. Weterynarja Dłużniewskiego, nowe poprawne wydanie	2 "	
5. Prezerwatywne środki dla zapobieżenia: zarazie bydlęcej, ospie owczej i wściekliźnie, przez Dra Kaczkowskiego		50 ct.

Kantor wymiany

i

2857 2—3

Biura Banku krajowego galicyjskiego

przeniesione zostały na plac Marjacki

do lokalu zajmowanego dawniej

przez **Filję Banku Anglo-Austryjackiego na 1szem piętrze.**

Wydawca, właściciel i redaktor odpowiedzialny Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.